

**Kościół, Mistyczne  
Ciało Chrystusa,  
nie może istnieć  
i działać bez Maryi,  
jak nie mógł bez Niej  
istnieć i działać  
Jezus Chrystus.**

**Kard. Stefan Wyszyński**  
*kromka chleba*

# BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;  
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXIV  
Nr 05 (262)

Maj 2020



Obraz i zabytkowa figura Matki Bożej Łaskawej, Głównej Patronki Warszawy, w Sanktuarium przy ul. Świętojańskiej. Fot. KS

# AKT ZAWIERZENIA POLSKI NAJŚWIĘTSZEMU SERCU PANA JEZUSA I MATCE BOŻEJ KRÓLOWEJ POLSKI

## **Boże, Ojczy Wszechmogący,**

bogaty w Miłosierdzie, bądź uwielbiony w tajemnicy Twojej Miłości, objawionej przez Syna w Duchu Świętym.

Panie Jezu Chryste, Zbawicielu świata.

Dziękujemy Ci za Twoją ofiarną miłość, która w tajemnicy Ukrzyżowania i Zmartwychwstania stała się miłością zwycięską.

Duchu Święty, Duchu Prawdy, miłości, mocy i świadectwa, prowadź nas.

Gdy zbliża się 100. rocznica Cudu Nad Wisłą – który w sierpniu 1920 roku za przyczyną Najświętszej Maryi Panny ocalił naszą Ojczyznę i cywilizację europejską od bolszewickiego panowania – my, Pasterze Kościoła w Polsce, podobnie jak nasi poprzednicy przybywamy na Jasną Górę.

To tutaj od pokoleń uczymy się, że królowanie Chrystusa, a wraz z Nim Maryi, Królowej Polski, obejmuje w sposób szczególny również służbę Narodowi.

Tutaj – na Jasnej Górze – uświadomiamy sobie wyraźniej odpowiedzialność za chrześcijańskie dziedzictwo na polskiej ziemi. Potrzebę wspólnej troski wszystkich warstw społecznych nie tylko za materialne, ale także za duchowe dobro naszej Ojczyzny.

W tym szczególnym roku dziękujemy za 100. rocznicę urodzin **Św. Jana Pawła II**, który dostrzegał w Maryi wzór niezawodnej nadziei ogarniającej całego człowieka.

Dziękujemy również za decyzję o beatyfikacji **Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego**, który przypominał nam, że nie wystarczy patrzeć w czyste, zranione oblicze Matki, ale trzeba też, aby nasz Naród wyczytał w Jej oczach wszystko, co jest potrzebne dla odnowy polskich sumień.

Wraz z Maryją, Bogurodzicą Dziewicą, Królową Polski i Świętymi Patronami, błagamy o ratunek dla naszej Ojczyzny w jej dzisiejszym trudnym doświadczeniu.

W duchu Aktu Zawierzenia przez Biskupów Polskich sprzed 100 laty, wyznajemy „w prawdzie i pokorze, że niewdzięcznością naszą i grzechami zasłużyliśmy na Twoją karę, ale przez zasługi naszych Świętych Patronów, przez krew męczeńską przelaną dla wiary przez braci naszych, za przyczyną Królowej Korony Polskiej, Twojej Rodzicielki, a naszej ukochanej Matki Częstochowskiej, błagamy Cię, racz nam darować nasze winy”.

Prosimy Cię, przebac nam nasze grzechy przeciwko życiu, bezczeszczenie Twojej eucharystycznej Obecności, bluźnierstwa wobec Twojej Najświętszej Matki i Jej wizerunków oraz wszelki grzech niezgody. „Przemień serca nasze na wzór Twojego Boskiego Serca; przemień nas potęgą Twojej wszechmocnej łaski, a z obojętnych i letnich uczyn nas gorliwymi i gorącymi, z małodusznych mężczyznami i spraw, abyśmy już wszyscy odtąd trwali w wiernej służbie Twojej i nigdy Cię nie opuścili”.

Najświętsze Serce Jezusa, Tobie zawierzamy Kościół na polskiej ziemi, wszystkie jego stany i powołania: duchowieństwo, osoby życia konsekrowanego, wszystkich wiernych, którzy „Polskę stanowią” w kraju i poza jego granicami. Oddal od nas wszelką zarazę błędów i grzechów, pandemię koronawirusa, grożącą nam suszę, jak również kryzys ekonomiczny i związane z tym bezrobocie. Te nasze prośby ośmielamy się zanieść do Ciebie przez szczególne wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny, która jest naszą Przedziwną Pomocą i Obroną.

Bogurodzico Dziewico, Królowo Polski i nasza Jasnogórska Matko! Ku Tobie wznosi się dzisiaj nasza ufna modlitwa, która zespała serca wszystkich Polaków. Przyjmij godziwe pragnienia Twoich dzieci, którymi opiekowałaś się zawsze z macierzyńską troską. Twoimi jesteśmy i Twoimi pragniemy pozostać. Towarzysz nam w codziennej wędrówce naszego życia, bądź Przewodniczką, błagającą i niezwyciężoną Mocą.

Maryjo! Pragniemy w tej modlitwie przywołać solidarny Akt Zawierzenia świata, Kościoła, a także naszej Ojczyzny, który w dniu 25 kwietnia 2020 r., wypowiadał Pasterz Kościoła Portugalskiego w Fatimie. Dzisiaj zawierzamy Tobie naszą Ojczyznę i Naród, wszystkich Polaków żyjących w Ojczyźnie i na obczyźnie. Tobie zawierzamy całe nasze życie, wszystkie nasze radości i cierpienia, wszystko, czym jesteśmy i co posiadamy, całą naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Uproś nam wszystkim obiecanego Ducha Świętego, aby ponownie zstąpił i odnowił oblicze tej Ziemi. Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje! Maryjo, Królowo Polski, módl się za nami. Amen.

W Uroczystość Najświętszej Maryi Panny,  
Królowej Polski, 3 maja 2020 r.



**Kardynał Stefan Wyszyński**

## **Obrończynie narodu spieszmy ku pomocy i obronie**

Jasna Góra, 3 maja 1976 r.

**U**roczystość Królowej Polski, którą dziś przeżywamy, jest główną przyczyną naszej obecności tutaj, u stóp Jasnej Góry. Od wieków bowiem Matka Najświętsza, królująca z tego miejsca, skupia przy sobie serca Polaków, potęguje naszą wiarę w Chrystusa, napełnia nadzieją i przypomina, że z polskiej ziemi idziemy do nieba Ojcowego.

W roku bieżącym, do dawnej uroczystości dołącza się nowy motyw. Oto wchodzimy w sześćdziesiąte dziesięciolecie dziękczynienia Bogu za sześć wieków obecności Matki Bożej w Jej Cudownym Obrazie na Jasnej Górze, za bezmiar łask wyjednanych przez Nią u Bożego Syna dla ochrzczonego Narodu polskiego. Rok obecny jest pierwszym rokiem naszego dziękczynienia i duchowego przygotowania do Jubileuszu 600-lecia, który obchodzić będziemy w roku 1982.

Nadto, w całej Polsce, a szczególnie na Jasnej Górze, łączymy się dzisiaj w modlitwie z naszymi rodakami, rozproszonymi po świecie. Dokądkolwiek powędrowali oni w poszukiwaniu chleba, jednoczą się dzisiaj duchem z nami. Jest to bowiem Dzień Modlitwy za polską Emigrację.

Do tych zasadniczych i istotnych motywów, które nas tutaj gromadzą, dołączamy wszystkie uczucia naszych Braci Kombatantów, z generałami Wojsk Polskich na czele. Zdejmują oni dzisiaj ze swoich piersi oznaki zasług i ofiarności dla Ojczyzny – krzyże „Virtuti Militari” – i składają je w hołdzie Matce Najświętszej, która zawsze pomagała nam w trudnych bojach o Królestwo Chrystusowe w Ojczyźnie naszej.

Myślą łączymy się również ze wszystkimi braćmi naszymi w całej Polsce, którzy ożywiają dziś w sobie uczucia dziękczynne za szczególną opiekę Matki Bożej, sprawowaną przez Jej Obraz Jasnogórski.

A teraz, Najmilsze Dzieci Boże, pragniemy rozważyć przynajmniej częściowo, motywy naszej dzisiejszej obecności u stóp Jasnej Góry i naszej kornej modlitwy dziękczynnej. Nie jest rzeczą możliwą wyczerpać wszystko, co zawarliśmy już w dwóch Listach Episkopatu Polski, czytanych w ostatnich dniach, a poświęconych historycznym rozważaniom czynów, dzieł i łask, udzielonych nam za przyczyną Matki Bożej Jasnogórskiej.

### **MARYJA JASNOGÓRSKA – OD SZEŚCIU WIEKÓW DANA KU OBRONIE NARODU POLSKIEGO**

Wierzmy w to mocno, że od sześciu wieków Maryja Jasnogórska dana jest nam, jako Narodowi, ku pomocy i obronie. Doświadczając skuteczności Jej przyczyny, musimy przy tym pamiętać o Jej odwiecznym zadaniu, o Jej miejscu w planie Bożym. Bóg zechciał, aby Maryja od wieków wypełniała



swoje zadanie przy boku swojego Syna zbawiającego ludzkość, jednającego nas z Ojcem Niebieskim. Przecież Ona już wtedy, w raju – gdy Ojciec zlitował się nad ludzką niedolą i zapowiedział Niewiastę, która zetrze głowę węża – ukazana została jako pomoc dla rodziny ludzkiej i współdziałająca z wolą Ojca Niebieskiego Służebnica Pańska.

Odtąd Maryja – jeszcze nie znana z imienia – jest nadzieją Proroków, którzy podtrzymywali Naród wybrany idący z domu niewoli do Ziemi Obiecanej i umacniali w nim nadzieję, że Bóg nie zawiedzie. Albowiem tylko On jest Panem ludów i narodów, a na tej ziemi sprawowana jest przede wszystkim Jego wola!

W określonym czasie, z woli Stwórcy, Niewiasta ukazana w wizji rajskiej staje się Matką Słowa Wcielonego. I odtąd trwa na służbie swojego Syna, przyslanego na ziemię przez Ojca, jako znak Jego miłości do dzieci swoich. Obecność Matki Chrystusowej zaznaczyła się szczególnie na Kalwarii, pod krzyżem. Maryja stanęła tam jako pomoc dla Zbawcy świata. Może się wydawać, że słowa te są zbyt odważne. Pamiętajmy jednak, że Boży Syn cierpiał za nas jako prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. Poddany więc był z woli Ojca wszystkim cierpieniom ludzkim. Potrzebował też pomocy człowieka. Najbliższą pomocą była obecność Jego Matki – przez całe życie aż do Kalwarii. Chrystus Pan widział, że pod krzyżem stała Matka Jego, pilnie czuwając, aby wypełniły się Boże plany, aby dokonało się zbawienie świata i pojednanie ludzkości z Ojcem Niebieskim.


Jak ongiś widziano Ją na Kalwarii, tak i dziś czytając Ewangelię przypominamy sobie Jej błogosławioną wizję. Dzięki światłom Soboru Watykańskiego II widzimy jeszcze wyraziściej, że Maryja nadal obecna jest w misterium Chrystusa i Kościoła. Chociaż więc w naszej Ojczyźnie dziękujemy Bogu za sześć wieków czujnej pomocy Matki Najświętszej w Obrazie Jasnogórskim, pamiętamy jednak i o błogosławionej przeszłości. Od wieków wiodła Ona do tej chwili, gdy Bóg zaprzagnął okazać naszemu Narodowi szczególną pomoc przez Maryję Jasnogórską.

W Polsce Maryja objawiła się już przez Wojciechową pieśń „Bogurodzicę”, a także przez prastare zawołanie ojców naszych: „Jezus Maryja!” Objawiła się ona w szczególności przez Jasną Górę, a także przez Śluby Jana Kazimierza, złożone we Lwowie. Objawiła się i objawia przez sześć wieków swojej czujności, troski i opieki sprawowanej nad nami z Jasnej Góry.

dokończenie na str. 4

**Kardynał Stefan Wyszyński**

## **Obrończyni narodu spieszmy ku pomocy i obronie**

dokończenie ze str. 3 

Tutaj poprzez swój Cudowny Obraz Maryja nieustannie budzi w nas uczucia ufności ku sobie, a przez to ku Chrystusowi i Ojcu Niebieskiemu.

Rozliczne dowody przemożnej opieki, którą Maryja Jasnogórska roztacza nad naszym Narodem od sześciu wieków, biskupi polscy przedstawili w dwóch Listach Episkopatu, odczytanych niedawno we wszystkich niemal świątyniach Polski. Zamieszczone fakty historyczne są zaledwie skromną częścią spośród bogactwa materiałów, jakie można wydobyć z archiwów Jasnej Góry, częścią świadcząca o skuteczności działania Maryi, przyczyniającej się z tego miejsca za nami. A przecież jest jeszcze wiele innych sanktuariów maryjnych, rozproszonych po całej Ojczyźnie. I tam również udziela Ona swoich łask. Tak więc Maryja, która od początku, zgodnie z planem Bożym, wypełnia w dziejach ludzkości zadanie poskramiania przez swojego Syna szatana, nieprzyjaciela rodzaju ludzkiego, czyni to również w naszej Ojczyźnie, zwłaszcza od czasów, gdy po raz pierwszy zabrzmiała pieśń „Bogurodzica”, aż do dnia dzisiejszego. A od sześciu wieków zadanie to wypełnia w szczególny sposób tutaj, na Jasnej Górze.

### **POMAGAJMY MATCE NASZEJ – OBROŃCZYNI NARODU!**

Dzieci Najmilsze! Nasza wdzięczność za to sześciewieczne ma się wypowiedzieć przede wszystkim w modlitwie. Ubogie są nasze możliwości, możemy tylko pokornie, cicho szeptać słowa podziękowania, wspominając wszystko, czego doznał Naród za przyczyną Maryi, czego doznały nasze rodziny, każdy z nas osobiście. Ale ta nasza modlitwa jest bodajże najmilsza Matce Chrystusowej. Przecież i Ona swą wdzięczność Bogu wypowiedziała nie inaczej jak tylko w modlitwie, w „Magnificat”: „Wielbi dusza moja Pana... Uczynił Mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego...” Takie też będzie i nasze dziękczynienie w ciągu najbliższych sześciu lat wdzięczności za sześć wieków działania Maryi na Jasnej Górze.

Jednak nie chcielibyśmy poprzestać na modlitwie, chociaż ma ona dla nas tak olbrzymie znaczenie. Tej, która nas wspierała, która od sześciu wieków dana jest ku pomocy Narodowi naszemu, i my również pragniemy teraz pomagać! Chcemy nieść pomoc naszej Matce Obrończyni! Chcemy zająć postawę obrony. Chcemy zdecydowanie stać na straży skarbów, które z woli Boga złożone są – przez Chrystusa i Jego Kościół, przez pracę biskupów i kapłanów, przez wiarę, modlitwę i nadzieję Ludu Bożego – w nasze dzieje, w naszą kulturę religijną i narodową.

Nie poderwiemy się do obrony z mieczem w rękę, bo wiemy, że żelazo rdzewieje. Ale jest miecz ducha, który nie

rdzewieje. I tego miecza pragniemy użyć dla współdziałania z naszą Obrończynią, dla obrony tego wszystkiego, czym Bóg za przyczyną Maryi Jasnogórskiej, danej ku obronie Narodu polskiego, wzbogacił naszą Ojczyznę.

Pierwszym naszym zadaniem jest stać z Maryją wiernie przy Chrystusie. Dlaczego z Maryją? Taka bowiem jest wola Ojca Niebieskiego. To On złożył pod sercem Maryi, przez Ducha Świętego, swojego Syna. To On oddał Boga Człowieka w ramiona Maryi i zapragnął, aby Ona stała przy Bożym Synu przez całe Jego życie w Nazarecie, aby była przy Nim w ostatniej chwili na Kalwarii. Chciał również, aby Ona pierwsza odebrała zwiastowanie o Zmartwychwstaniu. Chciał Ją też widzieć przy Chrystusie na Górze Wniebowstąpienia, a także wśród młodego Kościoła – w Wieczerniku Zesłania Ducha Świętego. Dlatego też i my, w naszym życiu religijnym powinniśmy łączyć miłość do Chrystusa i Jego Matki, dochowując wierności Jezusowi z pomocą Maryi.

Stać z Maryją przy Chrystusie, pomagać Chrystusowi, to znaczy wyznawać Jego Ewangelię. To jest następne nasze zadanie jako pomoc Tej, która pierwsza wyśpiewała w „Magnificat” wspaniałą ewangelię posłannictwa Chrystusa. „Kto Mnie wyzna przed ludźmi, tego i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie (Mt 10,32). Liczymy na tę pierwszą obietnicę, ufamy, że druga nie będzie nam groziła.

Wiemy, że Naród polski był wierny Ewangelii Chrystusowej. Jest ona przepowiadana w naszej Ojczyźnie przez dziesięć wieków, aż do dziś dnia. Słowa Dobrej Nowiny są żywym zasiewem ewangelicznej prawdy, miłości, pokoju, sprawiedliwości, pojednania i zespolenia naszego Narodu mocami Ewangelii.

W obecnych czasach potrzeba jednak szczególnej odwagi wyznawania Ewangelii – jak to uczyniła Maryja w „Magnificat”, jak to i dzisiaj czynią odważnie biskupi i kapłani, nie zrażając się niczym. Pamiętajcie, Najmilsi, że wszyscy jesteśmy Kościołem Bożym! Wyznawanie Ewangelii należy więc i do Was, Rodzice, Młodzieży, a nie tylko do biskupów i kapłanów, chociaż są oni posłani przez Chrystusa niejako z urzędu, aby głosili światu prawdę Bożą. Wszyscy jesteśmy zobowiązani do naśladowania Maryi, która wysławiała moc i potęgę Boga: „Odtąd błogosławioną zwać Mnie będą wszystkie narody, albowiem uczynił Mi wielkie rzeczy”. Bóg przez Syna swojego uczynił i nam wielkie rzeczy, dlatego ma wielbić Pana dusza Narodu polskiego. To jest zadanie każdego z nas, szczególnie rodziców wobec swoich dzieci. W ten sposób będziemy nieść pomoc Tej, która dana jest ku obronie Narodu naszego.

Trzecie zadanie – być z Maryją w Kościele Chrystusowym. Sobór Watykański II poucza nas, że Maryja obecna jest w misterium Chrystusa i Kościoła. Jest też obecna i w Kościele polskim. I jak Maryja odważnie stawała w obronie swojego Syna – a wiele było sposobności ku temu – tak też i my mamy bronić wiary w Chrystusa. Do nas należy stanąć w obronie Chrystusa w naszej Ojczyźnie, w rodzinach i w nas samych. [...]

Nie możemy obojętnie patrzeć na to, co się dzieje na odcinku wychowania naszego młodego pokolenia. Musimy mężnie bronić wiary!

Oby i o nas mówiono tak jak o Maryi: „Błogosławiona, iż się uwierzyła!” – dla wiary swej Maryja jest pochwalona

– „bo stanie Ci się wszystko, co Ci było powiedziane przez Pana”. Błogosławiony Naród, który wierzy, bo spełnią się wszystkie jego oczekiwania i nadzieje!

Jak obowiązkiem naszym jest bronić wiary, tak samo powinniśmy bronić również moralności chrześcijańskiej. [...]

Być z Maryją w Kościele Chrystusowym to znaczy bronić praw ludzi wierzących w Ojczyźnie. Sam rozsądek doprowadza do tych wniosków. I tak, na przykład, w niedawno uchwalonej Konstytucji bardzo wyraźnie powiedziano, że nie wolno nikogo odwozić od czci Boga, od kultury religijnej, od wiary, jak również nie wolno nikogo zmuszać do ćwiczeń i praktyk religijnych. To jest oznaka zdrowego rozsądku, przejaw pewnego ładu w myśleniu. To jest rzetelny głos sumienia, podyktowany doświadczeniem.

Lecz tego wszystkiego wymaga od nas również Ewangelia. Prawo Boże, prawo Dziesięciu Przykazań oraz nauka Chrystusa zawarta w Ewangeliu pouczają nas, jak mamy szanować człowieka, jego wolność, wartości, jego życie rodzinne, dobro i mienie. Tak więc obrona i pomoc Maryi Obrończyni Narodu naszego oznacza również współdziałanie z Nią w obronie podstawowych praw człowieka. Tak czynił Episkopat Polski, który w okresie dyskusji nad Konstytucją trzykrotnie wystosował listy i memoriały do odpowiednich władz, przypominając podstawowe prawa osoby ludzkiej. To jest nasz obowiązek.

Pomagać naszej Obrończynie to znaczy bronić także trwałości i czystości rodziny. Wiecie, Najmilsi, że sam Bóg stworzył Świętą Rodzinę Nazaretańską, której głównym celem było szczęście, nie tyle Ojca czy Matki, co szczęście Jezusa i przygotowanie Go do wypełnienia posłannictwa. I w waszych rodzinach najważniejszą wartością, którą Bóg składa w wasze rodzicielskie dłonie, jest nie tyle wasze szczęście osobiste, lecz szczęście waszych dzieci, które macie przygotować do życia. Jak wasi rodzice przygotowali Was do podjęcia zadań, tak i Wy macie ten obowiązek wobec swoich dzieci. Nie wolno ich opuszczać dla własnych spraw, nie wolno ich porzucać - jak się to niekiedy zdarza - nie wolno dawać im złego przykładu! Nie wolno uprawiać samolubstwa, nie troszcząc się całkowicie o zadania podjęte wobec własnej rodziny!

Przykładem dla Was niech będzie Święta Boża Rodzicielka, Święta Boża Karmicielka, Maryja. Jej się przyglądajcie, szczególnie Wy, Matki, i Wy, Dziewczęta, przygotowujące się do życia rodzinnego. Wczoraj na tym Placu Jasnogórskim zebrało się na pielgrzymiej modlitwie ponad trzydzieści tysięcy dziewcząt polskich. To jest skarb Narodu, przyszłe matki! Ufamy, że są czyste i wiedzą, jaką wartość przedstawia czysta matka dla powstającej rodziny. Chociaż one odjechały do pracy, posyłamy za nimi nasze błogosławieństwo oraz życzenie, aby szanowały swą godność i czyste przystąpiły do zadań, które Bóg im powierzy w życiu rodzinnym.

## Z OBROŃCZYNIA NARODU BROŃMY NARODU POLSKIEGO I JEGO WARTOŚCI

Oto, Dzieci Boże, co znaczy pomagać Matce Obrończynie. Powiedziane jest jednak w liturgii, że Maryja dana jest ku obronie Narodu polskiego, a więc z Nią mamy bronić także samego Narodu.

W „Magnificat” czytamy wspinałe słowa o narodzie, z którego wyszła Matka Najświętsza, a za którym ujął się sam

Bóg, pomny na miłosierdzie swoje (Łk 1,51-55). Jest dla nas pouczeniem, jak bardzo i my powinniśmy być wrażliwi na sprawy Narodu, na jego losy i życie.

Trzeba więc z Maryją Obrończynią bronić życia ludzkiego w Narodzie! Pomyślcie, co by się stało, gdyby Maryja nie wypełniła swego zadania w Nazarecie i w Betlejemie... A co będzie, gdy Wy, w waszym „Betlejemie” domowym nie wypełnicie zadania wyznaczonego Wam przez Opatrzność? A niekiedy tak się dzieje.

Naśladujcie Tę, która broniła życia Jezusa, chroniąc się nawet do Egiptu, byle uratować Dziecię przed Herodem. A nie brak i w naszej Ojczyźnie „herodów”. Zaliczamy do nich tych wszystkich, którzy pomagają nieuczciwym rodzicom do zniszczenia życia, chcianego przez Ojca wszystkich ludzi, przez Ojca Niebieskiego.

Współdziałać z Maryją Obrończynie Narodu to znaczy bronić kultury ojczystej. Na tym odcinku wiele jest do zrobienia. Za dużo jest w naszym życiu obcych naleciałości. Umiemy wychwalać różne powieści, sztuki, filmy, różne formy mody narzucające się nam z zagranicy, a zapominamy, że każdy naród powinien zachować swój własny styl, broniąc wypracowanych wartości, zwyczajów i obyczajów.

Dlaczego więc mielibyśmy sprowadzać z całego świata wszystkie nowości, kłaniać się cudzym „bogom”, kosztem naszej kultury narodowej? Trzeba odważnie stać na polskiej ziemi, oddychając polskim powietrzem i dorobkiem dziesięciowiecza naszej kultury narodowej, która jest zarazem kulturą religijną.

Z Maryją, Obrończynią naszą mamy również bronić Narodu przed nietrzeźwością, rozwiązłością i nieładem życia, przed nieprzyjaźnią i niezyczliwością wzajemną. Oto nasz program, oto nasze zadania, które jak ufamy, podejmiecie wszyscy. Dzieci Najmilsze! W ciągu najbliższych sześciu lat, w *Listach*, które biskupi polscy będą do Was posyłać, będziemy Wam ukazywać różne sposoby okazywania wdzięczności naszej Królowej, obecnej od sześciu wieków w Jasnogórskim Obrazie. Wsłuchujcie się więc uważnie w treść tych *Listów* i bądźcie wrażliwi na ten głos.

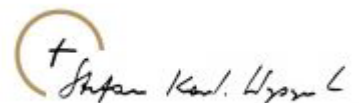
Oto najważniejsze myśli, które dzisiaj snują się przed nami. Za chwilę powtórzmy słowa złożonego przez dziesięć laty Milenijnego Aktu Oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego w całym świecie [...]. Rozważania nasze zakończymy słowami **Konstytucji Sejmowej** z roku 1791.

Ojcowie nasi, którzy przed dwustu laty uchwalili tę Konstytucję, pisali tak:

***Rzeczpospolita jest do swojej Najświętszej Królowej, Maryi Panny w Obrazie Częstochowskim, cudami słynącym, zawsze nabożna i Jej protekcji w potrzebach doznająca.***

Te słowa naszych praojców umieszczono przed dwustu laty w Konstytucji sejmowej. Dziś, gdy nie ma ich w najnowszej Konstytucji, niech będą wypisane w naszych sercach! Pamiętajmy, że oblicze duchowe nadają Narodowi serca miłujące Boga, umysły ożywione wiarą i dłonie skierowane ku czynieniu dobrze. Niech taki będzie Naród Królowej Polski, Pani Jasnogórskiej!

<http://www.nonpossumus.eu/>





## Kardynał Stefan Wyszyński Święty Stanisław – Patron Polski i mąż stanu

Podczas uroczystości świętego Stanisława w Krakowie 14 V 1978

**M** iasto Kraków i cała archidiecezja krakowska, jak również Szczepanów i cała diecezja tarnowska, ze szczególną gorliwością czczą dzisiaj pamięć świętego Stanisława, rodaka Szczepanowskiego i zarazem pasterza krakowskiego. Przygotowują się w ten sposób do wielkiej uroczystości 900-lecia męczeństwa świętego Stanisława tu w Krakowie, które będzie obchodzone za rok zarówno w tych dwóch diecezjach, jak i w całej Polsce, a także w świecie.

Powstaje pytanie: czemu przypisać ten wielki zryw modlitwy i gorliwości religijnej, jaką podziwialiśmy niedawno w Szczepanowie, gdzie przewodniczył biskup Jerzy tu celebrujący, a jaką obecnie widzimy na Skałce, pod przewodnictwem kardynała Karola, pasterza Krakowa i następcy na męczeńskiej stolicy biskupiej świętego Stanisława. Dzisiejsza uroczystość Zesłania Ducha Świętego swą potęgą i wyrazem nie przesłania uroczystości człowieka. Dobrze wiemy, że człowiek czerpie moc z Bożego, Świętego Ducha. Dlatego też czcząc biskupa, świętego Stanisława, łączymy to ze źródłem wszelkiego uświęcenia, męstwa i bohaterstwa w wierze, jakiego przykład dał Biskup Krakowski.

Biskup, kapłan i każdy człowiek ochrzczony czerpie swoje moce z Chrystusa i Jego Ewangelii. Tylko to, co jest brane z Ewangelii Chrystusowej, nie przemija, choćby niebo i ziemia przemijały. Dlatego wzór, który dał święty Stanisław ze Szczepanowa, pasterz krakowski przed 900 laty, jest aktualny do dziś dnia. Starajmy się poznać, jakie czynniki sprawiają, że wzór człowieka, który zginął za wiarę przed 9 wiekami, jest do dziś dnia tak żywotny i do nas przemawiający.

### UMACNIANIE ŁADU EWANGELICZNEGO PODWAJNĄ PIERWSZEJ KONSTYTUCJI KSZTAŁTUJĄCEGO SIĘ PAŃSTWA

Nazywamy – i słusznie – świętego Stanisława, biskupa i męczennika, pierwszym narodowym patronem Polski, a zarazem mężem stanu. Pierwszym, chociaż wcześniej zginął pod Gdańskim święty Wojciech, ale on był Czechem. Poniosło też śmierć na ziemi gorzowskiej pięciu Braci Męczenników, jednakże nie wszyscy byli Polakami. Mielśmy również wspaniałych pasterzy i biskupów, jak Bruno z Kwerfurtu, który zginął na ziemi polskiej, na pograniczu Pomorza i Mazowsza, jednakże i on nie był Polakiem. Natomiast Polakiem z krwi i kości, krwią z krwi naszej był Stanisław, który przez swoją śmierć umocnił na naszej ziemi ład ewangeliczny: ład życia w pokoju. Dlatego jest pierwszym narodowym patronem Polski.

Umacniając ład w Polsce stał się dla narodu polskiego mężem stanu. Chociaż jego posłannictwo było wybitnie religijne, jednakże wierność zasadom ewangelicznym ma olbrzymie znaczenie dla życia osobistego, rodzinnego i domowego, obywatelskiego, a nawet politycznego.



Św. Stanisław ze Szczepanowa, Patron Polski

Stanisław umacniał ład życia i współżycia zarówno wtedy, gdy pasterzował na Wawelu, jak i dziś, gdy jest wspomniany na Skałce i w całym kraju. Słusznie więc Polska przygotowuje się obecnie na uczczenie człowieka, który kładł fundamenty pod społeczne życie narodu w duchu Ewangelii.

Punktem wyjścia w budowaniu ładu społecznego jest zawsze ład serca. To jest wzór postępowania dla wszystkich: dla tych, którzy rządzą i dla tych, którzy słuchają rozkazów zwierzchników. Oczekując w ojczyźnie naszej różnych odmian, musimy wglądać w serca ludzkie, co tam się dzieje, czy one się odmieniają na lepsze.

Wzorem dla wszystkich Polaków jest ład serca Stanisława. Stał wobec trudnego zadania, musiał być odważny. Musiał jako pasterz powiedzieć królowi słowa prawdy. Szanując go jako zwierzchnika, musiał jednakże przypomnieć ewangeliczne: Nie godzi się czynić tego. A gdy zwierzchnik nie posłuchał, Biskup musiał powiedzieć: *Trzeba raczej Boga słuchać aniżeli ludzi* (Dz 5,29). Gdyby nawet wiedział, że grozi mu to śmiercią, nie wolno było się cofnąć, ponieważ sprawy Boże jako trwałe i wieczne ważniejsze są niż życie doczesne.

Naprzód trzeba Boga słuchać, a potem ludzi – w tym właśnie wyrażał się ład serca Stanisława. Postawę swoją poparł przez cierpienie i krew męczeńską, ustanawiając zasadę moralno-społeczną, która musi obowiązywać w ojczyźnie wszystkich: i zwierzchników, i poddanych.

Z ładem serca każdego rodaka musi się łączyć ład rodzinny, bo w rodzinie buduje się porządek społeczny. Tam powstaje organizm narodowy, gdyż naród składa się z rodzin. Dlatego też rodzina, jej prawa, bezpieczeństwo i pokój muszą stać na czele wszystkich zadań życia społecznego i publicznego. Tylko tak rodzi się ład moralno-społeczny, na czele którego stoi zasada: trzeba wszystko czynić, aby przedstawiciele rodzin mieli odpowiednie warunki bytowania, aby mogli zabezpieczyć życie swoich rodzin przed wyzyskiem, niedostatkiem, nędzą i sponiewieraniem, przed poświęcaniem potrzeb i zadań życia rodzinnego innym celom, zwłaszcza gospodarczym i politycznym. Tak powstaje ład życia w pokoju, albowiem serce pełne Bożego ducha wnosi pokój do życia rodzinnego, skąd rozlewa się on na życie społeczne całej wspólnoty narodowej. Ład życia w pokoju przynosi pokój nie tylko jednej osobie ludzkiej, ale rodzinom i społecznościom.

To są podstawy pierwszej, niepisanej konstytucji naszego życia narodowego i państwowego. Chociaż nie istniały wtedy parlamenty, nie uchwalano ustaw przez głosowanie, jednakże

w życie i w serca ówczesnych obywateli, w życie ich rodzin wchodziły takie niewzruszone zasady, dzięki którym naród mógł się rozwijać spokojnie i tworzyć podstawy życia państwowego. Życie państwowe musi być uwarunkowane ładem i spokojem życia narodowego, które zależy od pokoju i ładu życia rodzinnego, a to z kolei zależy od ładu serca. Wszystko jest wzajemnie ze sobą powiązane. Gdybyśmy chcieli przeglądać konstytucje uchwalone przez parlamenty, dostrzegliśmy, że naprzód są tam ustalone prawa człowieka, jego rodziny, życia społecznego, moralnego i religijnego, a dopiero z nich wypływają inne prawa.

Święty Stanisław umocnił wzorzec życia osobistego, rodzinnego i społecznego na zawsze, a więc i na dziś. Życie społeczno-publiczne bowiem musi opierać się przede wszystkim na porządnym obywatelach, na ludziach, którzy mają świadomość odpowiedzialności osobistej. Stanisław był biskupem, ustanowionym przez Boga w tym, co do Niego należy. Ale świadom był, że przez swoje obowiązki osobiste umacnia również porządek obywatelski. Dlatego nie cofnął się przed żadnym zagrożeniem, bo nie wolno narażać ładu społecznego i rodzinnego, zachowując jedynie swoje osobiste potrzeby i cele.

Porządek obywatelski zależy od porządnym obywateli. Podobnie w Kościele Chrystusowym ład życia i owocność pracy zależy w dużym stopniu od tego, jak przyjmujemy dary Ducha Świętego, jak poddajemy się działaniu Ducha pokoju, mądrości, rozumu, rady i umiejętności, męstwa, pobożności i bojaźni Bożej, a nade wszystko działaniu Ducha miłości, która jest we wszystkich darach i natchnieniach.

Wzorzec aktualny zawsze, a więc i dziś, to moralni, cnotliwi obywatele. I to wszyscy, bez wyjątku! Im wyżej ktoś jest postawiony, tym większy ma obowiązek zachowania ładu moralnego w życiu osobistym i w zadaniach, których się podejmuje.

Można pomyśleć, że twardo obszedł się los z młodym Biskupem Krakowskim, który zaledwie siedem lat pracował na swej stolicy. Ale to wystarczyło, aby umocnić w świadomości narodu postawę, jaką powinien zachować chrześcijanin w Ojczyźnie.

Każdy człowiek, zwłaszcza taki, który stawia i dyktuje wymagania innym, musi być osobiście moralny, cnotliwy, bezwzględnie bezinteresowny, a więc służący wspólnocie, a nie swojej kieszeni, nie dorabiający się kosztem Ojczyzny, ale miłujący ją przez służbę wszystkim jej obywatelom.

Oto główne zasady, kamienie budowania, które stworzył święty Stanisław, biskup krakowski. A ponieważ zasady te umacniają byt narodowy, można powiedzieć, że biskup Stanisław, posłany przez Boga w tym co do Niego należy, był polskim mężem stanu. Zakładał bowiem fundamenty bytowania i współżycia społecznego, bez których naród nie może wytrwać i nie zdoła wypełnić swoich zadań.

## DLACZEGO WIĘC „PADŁ POD MIECZEM” BISKUP STANISŁAW?

Jeżeli w ten sposób, pomijając szczegóły historyczne, określamy postawę, zadania i zasługi świętego Stanisława, pierwszego narodowego patrona Polski, a zarazem polskiego męża stanu, to rodzi się pytanie: dlaczego wobec tego „padł pod mieczem”? Co takiego zrobił, że spotkała go śmierć męczeńska? Gdy wypowiadamy to pytanie, przypomina nam się postawa Chrystusa.

Obleżony kiedyś przez swoich nieprzyjaciół zapytał ich: tyle dobrych czynów uczyniłem przy was z Boga, za który z nich chcecie Mnie zabić? Nie było na to odpowiedzi. Mógł biskup Stanisław wypełniając swoje posłannictwo postawić królowi i jego otoczeniu podobne pytanie: za który z czynów, za którą z tych nauk, które głoszę, chcecie mnie zabić? – Odpowiedzi na to nie ma. I zazwyczaj tak jest. Męczennicy umierając za Kościół też giną bez powodu – jak Chrystus. Przecież powiedziano o Nim, że jest niewinny, dlaczego więc był ukrzyżowany?

Są ofiary potrzebne nie tylko w tej chwili, ale w dalekiej przyszłości. Jak krzyż Chrystusa, który dziś góruje zwycięsko nad światem, zdawało się być miejscem przegranej, tak też miejsce śmierci Stanisława biskupa zdawało się być miejscem wielkiej chwały. Są takie niedole w życiu osobistym, rodzinnym, narodowym, społecznym, zawodowym czy politycznym, które mają zawsze swoje doniosłe znaczenie i wywołują następstwa społeczne.

Gdybyśmy chcieli porównywać czasy Stanisława z dzisiejszymi, moglibyśmy łatwo wyobrazić sobie, że biskup Stanisław ze Szczepanowa stojąc dzisiaj na wzgórzu skałecznym, miałby wiele powodów do upominania ludzi, aby przestrzegali ładu serca, ładu życia rodzinnego, społecznego i moralnego, ładu życia narodowego i państwowego. Bo pewne wartości rosną w moc przez wieki. Ale też są pewne wady i złe skłonności, które na skutek grzechów rosną w potęgę i powodują klęski. Nie brak ich dziś w całym świecie.


Stanisław walczył z wojowniczością króla. Bolesław rozszerzał i umacniał granice Polski. Mówią, że był jednym z najwybitniejszych strategów na polskim tronie. To wszystko prawda. Ale nieopanowany, wojowniczy władca, gdy podda się manii walki ze wszystkimi i na wszystkie strony, nie ceni życia ludzkiego. Wiemy z historii, że król ciągnął żołnierzy na dalekie wyprawy wojenne, zabierał dzieciom ojców, żonom mężów, zostawiając rodziny bez należytej opieki.

Wojowniczy władca nie ceni życia ludzkiego, ani życia rodzinnego. Wspominaliśmy niedawno w Bydgoszczy tragiczne wydarzenie z czasów ostatniej wojny. Gdy wróg zajął miasto, ofiarą jego wojowniczego ducha padło w „krwawą niedzielę bydgoską” 30 tysięcy obywateli, ludzi wartościowych, zamordowanych niewinnie, głównie młodzieży harcerskiej.

Biskup Stanisław przyglądał się strasznym klęskom, które spadały na osierocone rodziny. Gdy król dostrzegł, że mężowie i ojcowie uciekali z szeregów wojennych do swoich domów, aby zająć się rodziną i ratować jej byt, wtedy karcił surowo żołnierzy, ich żony i dzieci. Pasterz Krakowa patrzył na to z bolesnym sercem. Upominał króla: Nie godzi ci się tego czynić! Niech wrócą ojcowie, mężowie i synowie do ognisk rodzinnych, a zapanuje w kraju pokój, porządek i ład. Nie usłuchał król...

To było dawno, dziewięć wieków temu. Pomyślcie, czy dzisiaj nie brak jest na świecie takich sytuacji, w których wielu spokojnych ludzi, Bogu ducha winnych, musi toczyć wojny z nieznanymi sobie braćmi, i zabijać niewinnych obywateli? Głosimy ciągle Pokój, a możemy powiedzieć jak Chrystus: pokój, który ja wam daję, nie jest tym pokojem, o którym wy mówicie. Prawdziwy pokój płynie z ładu serca, z którego rodzi się ład życia rodzinnego, społecznego i narodowego. Wojowniczy władca nie jest w stanie tego zrozumieć.

## Kardynał Stefan Wyszyński Święty Stanisław – Patron Polski i mąż stanu

dokończenie ze str. 7 

Widzimy, że namnożyło się ich wielu w ostatnich czasach, dlatego świat nadal spływa krwią niewinnie mordowanych ludzi, na których szykuje się coraz to nowsze środki zabijania. Ciągłe słyszymy o nowym rodzaju wojowania z ludźmi, który wzbudza coraz większą zgrozę. Oczekuje się nawet od nas protestów przeciwko tej czy innej broni. A nam, wołającym: Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, obdarz nas pokojem, przywróć nam pokój! – wydaje się, że nie wystarczy potępić taki czy inny sposób zabijania człowieka. Trzeba z góry potępić wszystkie rodzaje broni i wołać do Boga: rozprosz, Panie, narody, które chcą wojen! – jak od dawna woła duch Boży w Piśmie świętym.

Wzrasta dziś produkcja środków masowego niszczenia życia, rozwija się handel bronią. Jedne narody produkują broń, sprzedają ją innym biednym, ubożuchnym narodom, które się zadłużają, ograniczając możliwości rozwoju własnego życia społecznego, aby tylko magazyny wojskowe zapełnić niszczycielską bronią, nie wiadomo na jakich ludzi, na jakich domniemanych wrogów może dzisiaj jeszcze nieprzyjaciół! Jest to nieszczęście całego współczesnego świata. Stąd protesty muszą objąć nie tylko jeden czy drugi gatunek broni, ale wszystkie jej rodzaje i wszystkich handlarzy bronią, którzy są potencjalnymi przestępcami, bo produkując broń dziś, wiedzą, że będzie ona kiedyś zabijała ludzi Bogu ducha winnych. Na tym polega nieszczęście i zbrodnia: takich ludzi też dotyczy przykazanie Boże: **Nie zabijaj!**

Kościół katolicki, który modli się w każdej Mszy świętej: „Pokój nam zostawiłeś, o Panie, Pokój dałeś nam... Umocnij wśród nas pokój!” – nie może pozostać obojętny. Jego biskupi również nie mogą być obojętni na sytuację, w której żyjemy. Zwłaszcza że na broń, która ma zabijać niewinnych ludzi, idą pieniądze wyciskane z ciężkiej pracy obywateli, pieniądze, które powinny być przeznaczone na szkoły, szpitale, domy opiekuńcze, na poprawienie warunków bytowania rodzin.

Biskup Stanisław wiedział, ile środków potrzebnych do rozwoju i umocnienia życia narodowego, rodzinnego i domowego idzie na marne. Dlatego upominał wojowniczego władcę: Nie godzi się tobie tego czynić! Nie zabijaj! Zostaw ludzi w spokoju! Przeznacz owoc ich ciężkiej pracy na lepsze, pokojowe cele! I my – biskupi polscy – musimy to mówić dzisiaj sobie, naszemu narodowi i całemu światu, gdy zabraknie odważnych gdzie indziej. Dopiero wtedy wypełnimy nasz biskupi obowiązek, chociażby miało nas to kosztować tyle, co biskupa Stanisława ze Szczepanowa. Jakże czasy dzisiejsze podobne są do czasów sprzed dziewięciu wieków!

Ten, który „padł pod mieczem”, przypominał zasadę ładu społecznego, który ma szczególne znaczenie dla naszego narodu. Chociaż w psychice Polaków jest dużo wojowniczości, nie mamy jednak ducha agresji, nie wypowiadamy wojen, przeciwnie, lękamy się ich i boimy.

Nie dlatego, by nam brakowało męstwa, ale ład serca wymaga, abyśmy szanowali życie własne i innych. Przyzwyczailiśmy się wojować tylko „za naszą wolność i waszą”. Jest to zagadnienie bolesne. Odnosi się zwłaszcza do tych narodów, które uważają się za postępowe i głoszą całemu światu pokój.

Jeżeli tak jest, jak głoszą, niech dadzą przykład rozbrojenia! Niech protestują przeciwko wszelkiego rodzaju broni, a nie tylko jednej! Niech postawią ogólną zasadę: Nie będziemy toczyli wojen! Nie będziemy zbroić się kosztem naszego życia rodzinnego i społecznego. Jeżeli jesteśmy w szeregach „narodów postępowych”, niech nasz postęp wyrazi się w tym, że od czasów Stanisława biskupa do dziś duch pokoju Bożego, Chrystusowego w narodzie już się umocnił, bo należymy do tych, co wojują sercem, a nie stałą. Wtedy nie zabraknie nam środków na zaspokojenie podstawowych potrzeb życia domowego.

Stanisław, biskup, stanął w obronie, zdecydowanej większości kobiet – opuszczonych żon i córek, których mężowie i ojcowie wojowali na rubieżach Rzeczypospolitej. Stanął w obronie rodzin. Wiadomo, że ludy wojownicze nie doceniają rodziny. Natomiast w dobrze zorganizowanej społeczności istnieje prymat człowieka i rodziny, a dopiero za tym idą inne obowiązki w należytej hierarchii. Nie można życia publicznego organizować kosztem życia domowego ludzi, kosztem poziomu ich bytowania. Obywatel ma prawo do zaspokojenia potrzeb człowieka pracującego i potrzeb swojej rodziny.

Gdyby Stanisław stanął dziś na polskiej ziemi, powiedziałby to samo, co powiedział królowi, gdy ten zabierał ojców i synów na wojnę: Niech wrócą do swoich rodzin, do swoich żon i dzieci! Niech zaprowadzą ład życia rodzinnego! Niech wiedzą, że człowiek Boży ma obowiązek utrzymywać ład Boży także w życiu swojej rodziny. A zadanie, które tam wypełnia, jest doniosłe zarówno dla rodziny, jak i dla narodu, bo jest warunkiem należytego rozwoju narodu i państwa. Jeżeli w życiu rodzinnym będzie nieład, będzie on także w życiu narodowym. Jeżeli życie rodzinne zostanie zepchnięte na ostatni plan, wtedy wszystko się załamie i życie publiczne, i państwowe, i zawodowe, i gospodarcze. Nie można rozwijać życia gospodarczego kosztem rodziny. Zapewne, owoce pracy i ładu gospodarczego w dużym stopniu przyczyniają się do umocnienia rodziny. Zawsze jednak na czoło musi się wysunąć ład tworzony z wypełnianych obowiązków życia rodzinnego. Dopiero na nim buduje się ład i porządek życia narodowego.

Stanisław jako mąż stanu, świadom swoich obowiązków biskupa, zwracał królowi uwagę na to, co dzieje się w rodzinach na skutek prymatu wojny prowadzonej kosztem rodzin, ich potrzeb i kosztem całego narodu.

Biskup Stanisław „padł pod mieczem” dlatego właśnie, że był zwiastunem Króla pokoju, że bronił prymatu osoby, rodziny i jej potrzeb. Wiemy, że w czasie wojen powstają rozmaite szkody i krzywdy życia rodzinnego i domowego. Jeżeli w umysłowości zapanuje raz prymat wojny i walki, w niepamięć idą wszystkie inne potrzeby człowieka. Wtedy na rzecz zbrojenia, dozbrojenia i sukcesów militarnych poświęca się wszystko. Następuje nieład w życiu gospodarczym, bo wojny są kosztowne, trzeba na nie wiele pieniędzy. Obywatele więc muszą pracować jeszcze więcej, ponad siły, aż do znużenia. Pierwsze miejsce zajmuje wtedy zagadnienie produkcji i nadprodukcji, a nie – jak być powinno – zagadnienie zaspokojenia godziwych potrzeb społeczeństwa, narodu, rodziny, człowieka pracującego.



Powoduje to biologiczne wyniszczenie człowieka, jego sił. Organizacja pracy nie liczy się z człowiekiem, tylko z planami gospodarczymi, które go nieustannie dociskają aż do trwałego znużenia. Człowiek zmęczony nie ma już radości życia, nic go nie obchodzi, nie ma nadziei na poprawę losu, nawet życie religijne go nie pociąga, bo jest stale znużony i radby tylko wyspać się jak nierozumne stworzonko – by zdążyć na czas do pracy. Można tłumaczyć bez końca: to jest potrzebne, to jest niezbędny warunek, abyśmy wykonali wszystkie zadania i sprościli wszystkim zamówieniom. – Człowiek się nie liczy, liczą się zamówienia, liczy się produkcja, eksport. Pomyślcie, jakie to nierozumne. Tak pięknie mówi Księga święta: Ani bogactwa nie dawaj mi, Panie, ani ubóstwa, ale to, co jest niezbędne dla utrzymania mojego bytu. Jakże często my, kapłani, w naszych modlitwach kapłańskich powtarzamy te słowa. A nasi bracia i rodacy nie mają już niekiedy sił nawet na to, by się uczeiwić pomodlić, bo ulegają trwałemu znużeniu na skutek organizacji pracy wyzyskującej siły ludzkie.

Stanisław też patrzył na niedolę żon i dzieci pozbawionych ojców, którzy musieli gdzieś daleko przelewać własną i cudzą krew. I upominał się o rodziny, bronił je przed trwałym wyniszczeniem ich spokoju i bytowania. Stał się więc poniekąd zwiastunem opieki społecznej nad rodziną. Ktoś musi je wziąć w swoje ramiona i otoczyć obroną, jeżeli ludzie powołani do tego nie wypełniają najbardziej właściwego dla siebie zadania – obrony spokojnego życia w rodzinach, w domu własnym, w mieście czy na wsi.

Jako mąż stanu biskup Stanisław stając przed władcą mówił: nie godzi się tego czynić. Była to jakaś forma protestu w obronie człowieka i obywatela. Stanisław jest więc pierwszym patronem tych, którzy w różnych czasach musieli stawać w obronie podstawowych praw człowieka i obywatela.

## OSTRZEŻENIE: NIE POWTARZAJMY DAWNYCH BŁĘDÓW!

Z krótkiego, a tak bogatego w owoce pasterzowania Biskupa Krakowskiego można by wysunąć jeszcze inne przyczyny jego konfliktu z władcą. Ale właściwym źródłem konfliktu była obrona praw człowieka, nie co innego. A jaki z tego wniosek? Otóż władca sprawujący władzę w narodzie, w państwie, sam musi być moralny, odpowiedzialny, sprawiedliwy, miłujący i ofiarny. Brak tych wartości zawsze rodzi opory i dzieli społeczeństwo: oto my – broniący swych praw i wy – niesprawiedliwi, napastnicy na nasze prawa człowieka i obywatela. To było źródłem konfliktu biskupa z królem. Dzieli nas dziewięć wieków, to prawda, ale natura ludzka na skutek grzechu pierwotnego ulega tym samym zniekształceniom, rodzi te same nieszczęścia i klęski, które zamieniają się w kryzysy trwające bez końca, tak iż nie można doprowadzić do trwałego pokoju na świecie.

Chcemy spojrzeć na czasy biskupa Stanisława z odległości dziewięciu wieków. Wówczas o wiele lepiej zrozumiemy Kościół Chrystusowy, który musi czuwać na ziemi nad ładem serc i rodzin, nad ładem moralno-społecznym, nad ładem życia w pokoju, bo to są podstawy niepisanej konstytucji życia i współżycia obywateli.

Biskup Stanisław był kapłanem, ale pracował nad zbawianiem ludzi tu, na ziemi. A ziemia ma swoje męki i udręki. Jest padołem płaczu, rodzi ciernie i osty. Dlatego potrzeba ładu

moralnego i religijnego, aby stosunki międzyludzkie, rodzinne, zawodowe i publiczne układać w duchu Ewangelii. Jest to dla nas ostrzeżenie, aby dawnych błędów nie powtarzać, aby nie zapominać, że w świecie i w życiu narodów prymat ma człowiek. Po Bogu on jest największą wartością na ziemi, a dopiero później, na dalszym planie – dobra materialne.

Twój syneczek, którego ty, droga matko, dźwigasz na swoich ramionach cały niemal dzień, a może i noc ma większe znaczenie dla przyszłości narodu aniżeli najbardziej wydajna fabryka, w której ludzie zamęczają się aż do utraty przytomności i sił. Trzeba to dostrzec i uznać, trzeba się z tym pogodzić. Trzeba się upomnieć, aby człowiek jako członek rodziny, społeczności i grupy zawodowej wszędzie był uszanowany, aby wiadomo było, że on jest największą wartością narodu i państwa. Obowiązuje więc pierwszeństwo opieki nad nim, troska o niego i takiego układania życia, aby człowiek przedwcześnie nie niszczał, nie marniał, nie tracił swoich sił, aby przez to nie uległo rozkładowi jego życie rodzinne i domowe.

Mówił niedawno jeden z ludzi zajmujących się publicystyką, że dużo zrobiliśmy dla obrony życia rodzinnego, pospieszyliśmy z pomocą rodzinie, nadal jednak nie wychowujemy obywateli, lecz chuliganów. Dlaczego? Bo chcemy tego dokonać bez matki i ojca! A nawet najmniej przygotowana do zadań wychowawczych rodzina lepiej wychowuje niż zakłady wychowania społecznego i publicznego, w których – jak twierdził – brak „witaminy M”, czyli miłości serca.

Serce też nie może być zniszczone, zmarnowane przedwcześnie, bo ma służyć nie tylko zadaniom gospodarczym, ale także rodzinnym, domowym. Ma to starczyć również na chwałę Boga, z której czerpie się siłę do zadań doczesnych. Ostrzeżenie, które zostawił Stanisław, biskup krakowski, że nie można gwałcić praw osoby ludzkiej, rodziny i zasad moralnych, obowiązuje wszystkich: króla i biskupa, ojca i matkę, młodzież i dzieci.

Słusznie więc możemy nazywać Stanisława, biskupa i męczennika, pierwszym polskim patronem narodowym i mężem stanu rozumiejącym szeroko i rozległe zadania obowiązujące wobec własnej społeczności. Stanowią one wielki, niepisany rozdział konstytucji obywatelskiej. Jakże trudno wchodzi on w życie. Potrzeba tu pomocy Ducha Świętego. Od Niego czerpał Stanisław swoje energie pasterskie. Jak my dzisiaj wołamy: przyjdź, Duchu Święty, tak i on tym samym Duchem ożywiony wiedział, że wszystkim nam niezbędny jest Duch mądrości Bożej i miłości. Wszyscy musimy w sobie uruchomić Jego dary. Stąd modlitwa: Ześlij Ducha Twojego, a odnowisz oblicze ziemi! Tak pięknie łączy się ta modlitwa z uwielbieniem świętego Stanisława w duchu miłości społecznej i braterskiej.

Módlmy się dziś szczególnie o to, aby Duch Święty obficie udzielił swych łask zwłaszcza biskupowi miejsca urodzenia świętego Stanisława ze Szczepanowa i biskupowi miejsca jego męczeńskiej śmierci; aby wszystkim, którzy wielbią Boga w naszej ojczyźnie i tym, którzy Go nie znają, dał ducha miłości. Niech jednym z czynników naszego przygotowania na uroczystości dziewięćwiecza będzie wytrwałe wołanie:

***Ześlij, Panie, swojego Świętego Ducha, a odnowisz oblicze ziemi polskiej.***



## „Długo przeżywałem dylemat”

### Kard. Nycz o przełożeniu beatyfikacji Prymasa Wyszyńskiego

Ten dylemat przeżywałem od początku pandemii. Ostatecznie podjęliśmy decyzję o przełożeniu beatyfikacji, ponieważ osoba Prymasa, jego wielkość i powszechna znajomość jest tak duża, że udział w beatyfikacji powinien być dostępny dla szerokiej rzeszy wiernych – mówi kard. Kazimierz Nycz w specjalnym wywiadzie dla *Stacji7*.

**ANETA LIBERACKA: Kiedy Ksiądz Kardynał rozstrzygnął ten trudny dylemat: przełożyć beatyfikację albo utrzymać jej datę, organizując dużo skromniejszą uroczystość?**

**Ks. KARD. KAZIMIERZ NY CZ:** Przeżywałem ten dylemat od początku pandemii, czyli od początku marca. Z jednej strony nie chciałem pogłębiać stanu paniki, że będzie trwać to bardzo długo. Sam miałem nadzieję, że ta pandemia szybko osiągnie szczyt i liczba zachorowań zacznie opadać, dlatego zwlekałem z podjęciem decyzji co do terminu beatyfikacji. Miałem przygotowane dwa warianty, ale uzyskawszy już pewność, jaka będzie sytuacja w czerwcu, z tym drugim wariantem, czyli z prośbą o przeniesienie beatyfikacji, zwróciłem się do Stolicy Apostolskiej. Watykan z całkowitym zrozumieniem ją zaakceptował. Ostatecznie zdecydowaliśmy ogłosić tę decyzję właśnie 28 kwietnia.

Osoba Prymasa, jego wielkość i powszechna znajomość w pokoleniu średnim i starszym jest tak duża, że wierni mają prawo – a również i on sam w swojej świętości – do tego, żeby udział w beatyfikacji był dla każdego dostępny.

**Czy beatyfikacja w skromnej formie nie byłaby dobrym pomysłem? Sama mam w maju ślub syna i staramy się przygotowywać wszystko kameralnie, podobnie jak wiele innych rodzin. Dlaczego beatyfikację kard. Wyszyńskiego lepiej przenieść na inny termin?**

Myślę, że jest pewna analogia, jednak w przypadku ślubu, wesela, dotyczy to małej skali. Ślub można przecież zawrzeć nie zwlekając, a przyjęcie weselne przełożyć np. na pierwszą rocznicę ślubu.

W przypadku beatyfikacji tak wielkiej postaci mamy jednak inną sytuację. Z jednej strony nie ma w tej chwili możliwości zorganizowania uroczystości bez narażenia zdrowia i życia ludzi. Z drugiej strony osoba Prymasa, jego wielkość i powszechna znajomość w pokoleniu średnim i starszym jest tak duża, że wierni mają prawo – a również i on sam w swojej świętości – do tego, żeby udział w beatyfikacji był dla każdego dostępny, dotyczy to również osób z zagranicy, bo z osobą takiego pokroju mamy do czynienia. Pamiętajmy, że jest wielka rzesza osób, które po prostu pragną w tej uroczystości bezpośrednio uczestniczyć. Jest jeszcze jeden argument: pandemia znacznie ograniczyła działalność Stolicy Apostolskiej poza granicami Watykanu, a przecież beatyfikacja to nie jest święto lokalne, ale całego Kościoła powszechnego. Wiemy, że wiele podobnych uroczystości kościelnych na całym świecie zostaje i zostanie przeniesionych na późniejszy termin.

W związku z tym decyzja mogła być tylko jedna: przełożyć tę uroczystość, aż ustanie pandemia. A gdy zaistnieją odpowiednie warunki, z pewnym miesięcznym czy dwumiesięcznym terminem wyprzedzającym zostanie ogłoszony nowy termin i bezpośrednio przygotowujemy się do beatyfikacji. Przeprowadzimy ją tak, jak była zamierzona pierwotnie, ale w sposób skromny. Nie będziemy ograniczali wiernym możliwości uczestnictwa w tej uroczystości, ale zorganizujemy ją tak, by sama uroczystość stała się symbolem i znakiem, że to czasy – bo takie pewnie niestety będą po pandemii – kiedy trzeba każdą złotówkę oglądać z obu stron, zanim się ją wyda.

**W obecnej sytuacji wszyscy chyba poczuliśmy (w jakimś małym stopniu), jakie myśli i uczucia mogły towarzyszyć kardynałowi Wyszyńskiemu, kiedy był izolowany, aresztowany. Czy można odczytywać opatrnościowo to podobieństwo, że Prymas tak bardzo chciał być na Ślubach Jasnogórskich i nie mógł, a my tak bardzo chcemy być na Jego beatyfikacji i nie możemy, musimy ją przekładać?**

Jest wiele takich analogii do Prymasa i jego życia. Jest to kwestia jego nieobecności na Ślubach Jasnogórskich, na które go jeszcze nie puścili, jest to kwestia jego nieobecności na konsystorzach w Rzymie, gdy zostawał kardynałem, kwestia nieobecności w Rzymie, bo odmawiano mu paszportu, a działy się w tamtejsze rzeczy wielkie. Prymas wiele razy miał „pod górkę” w swoim życiu.

Jeszcze pół roku temu nikt nie mógł przewidzieć, że takie przeszkody, jak pandemia, mogą zaistnieć. Ale w przeniesionej beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia widać wielką analogię do realiów jego posługi. To „więzienie” kard. Wyszyńskiego miało też takie znaczenie, że Prymas miał zaplanowanych wiele rzeczy i nie mógł ich zrealizować, bo także jego plany, nie tylko on, były „uwięzione”. A jednak zrodziły się z tego rzeczy wielkie, dzieła jeszcze większe.

**Paradoksalnie, kardynał Wyszyński staje się w tej chwili wzorem w takim wymiarze, który jeszcze kilka miesięcy temu do głowy by nam nie przyszedł: jak stawiać czoła przeciwnościom takim jak izolacja.**

Niewątpliwie, kiedy patrzemy na trzy lata uwięzienia Prymasa, to w pierwszym okresie, w Stoczku był trochę załamany tym, co się stało. Robił sobie wówczas wielki rachunek sumienia: czy czegoś nie zaniedbał, czy wszystko robił dobrze jako biskup Warszawy, biskup Gniezna, prymas Polski. Ale potem nastąpił przełom. Kiedy nastąpił **Akt Oddania w Niewolę Matki Bożej, Akt 8 grudnia**, zaczęły przychodzić nowe pomysły: i Wielka Nowenna, i peregrynacja obrazu Matki Bożej, i Śluby Jasnogórskie. Był to owoc odosobnienia. Były to wielkie projekty przewidziane nie na rok, na dwa, ale na kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat. Wiemy o tym dzisiaj my, z perspektywy przyszłości. Te cztery wydarzenia: peregrynacja, Śluby Jasnogórskie, nowenna i obchody Millenium oczywiście rodziły się z udziałem ludzi, którzy się z nim spotykali, ale przede wszystkim rodziły się w jego umyśle, w jego głowie, w jego modlitwie, w jego spotkaniu z Panem Bogiem, w jego zdolności do dalekowzrocznego, dalekosiężnego myślenia właśnie podczas izolacji.

**Spróbujmy w takim razie to określić: co dobrego może wynikać z przełożenia beatyfikacji, nam, dzisiaj? Jakie są pozytywne strony tej decyzji?**

Na pewno pozytywnym elementem, który możemy wydobyć z tej koniecznej decyzji jest to, że lepiej się do tej beatyfikacji



przygotujemy. Może właśnie po to został nam dany czas, żeby coś jeszcze przeczytać, dowiedzieć się o jego życiu. Może jest to też czas na to, aby w szkole, w oświacie więcej opowiedzieć młodemu pokoleniu, może po ty, by intensywniej modlić się o owoce beatyfikacji w naszym życiu osobistym, w życiu naszego kraju, Kościoła. Może będzie nam potrzebna taka uroczystość po zakończeniu pandemii, która pozostawi duże negatywne skutki społeczne – bo jednak dla ludzi to jest trud, wysiłek i pewien kłopot odosobnienia, ograniczenia wolności – kiedy zetkniemy się z realnymi problemami gospodarczymi i społecznymi. Kto wie, może właśnie wtedy modlitewna refleksja, dziękczynienie i wstawiennictwo wielkiego Prymasa będą nam potrzebne.

**Jak ten czas, który nam został dany w oczekiwaniu na beatyfikację, możemy dobrze wykorzystać? Jakie jest główne przesłanie Księdza Kardynała dla nas, na czas tego przedłużonego oczekiwania na beatyfikację Prymasa?**

W Archidiecezji Warszawskiej kontynuujemy to, czego zawieszając nie trzeba. Każdego 28. dnia miesiąca spotykamy się w Archikatedrze Warszawskiej, gdzie jest grób przyszłego błogosławionego, na Mszy świętej, modlitwie i wykładzie. Jeszcze miesiąc temu katedra była pusta, oprócz celebransów były dosłownie cztery osoby, bo więcej nie mogło być. Wczoraj wiernych było trochę więcej, ale dzięki transmisji internetowej można kontynuować te przygotowania nawet przy mniejszym udziale wiernych.

To tylko przykład, ale tego typu przygotowania należy kontynuować na poziomie diecezji, parafii, na poziomie rodziny. Jeżeli jest prawdą, a jest prawdą, że mamy więcej czasu – zaglądamy do ksiązek, czytamy, oglądamy telewizję, dłużej korzystamy z internetu – powinniśmy tym bardziej przeznaczyć czas na osobiste przygotowanie do tego wydarzenia. Zadaniem **Stacji 7** i wszystkich innych mediów jest to, żeby wśród tych propozycji, które dajecie Państwo swoim odbiorcom w takim trudnym czasie, zamieszczać teksty i materiały związane z kardynałem Wyszyńskim, z jego życiem, nauczaniem, z jego świętością, i w tym znaczeniu przygotowywać do beatyfikacji, nie zaprzestać tego.

**Rozmawialiśmy już o skromniejszych w czasie pandemii uroczystościach, o sakramentach. Co ks. Kardynał doradzałby narzeczonym w sprawie ślubów, rodzinom w sprawie chrztów, uroczystości rodzinnych, rocznic? Jak obchodzić je pięknie i godnie mimo izolacji? A przede wszystkim: przygotowywać, czy przekładać?**

Nie jest łatwo to powiedzieć, ale muszę mówić to młodemu, przygotowującym się do ślubu, mówię to także diakonom, kandydatom do święceń prezbiteratu, dzieciom do Komunii, bierzmowanym: te uroczystości muszą być skromniejsze.

Narzeczonym powiedziałbym jedną trudną, ale realnie ważną rzecz: może będzie łatwiej dostrzec i głębiej przeżyć to, co jest istotą ślubu. Jest nią to, co dokonuje się między dwiema osobami, bo to one udzielają sobie sakramentu małżeństwa. To zaledwie dwa zdania przysięgi małżeńskiej. Oprócz nich, młodych, do ślubu konieczni są tylko świadkowie oraz ksiądz. Pozostali goście, którzy uczestniczą w ślubie, dzielą wspólną radość nowożeńców, z punktu widzenia istoty sakramentu są w jakimś sensie elementem dodanym, mogłoby ich nie być, by sakrament zaistniał. A czasem zdarza się, że ich zbyt liczna, zbyt wielka i pompacyjna obecność może odwrócić uwagę od tej istoty, od tych dwóch zdań, dwóch fragmentów przysięgi małżeńskiej, którą sobie wypowiadają oni i ona. Ta przysięga wraz ze znakiem podanych sobie dłoni i błogosławieństwem kapłana jest istotą sakramentu małżeństwa.

Niech wszyscy, którzy mają w czasie pandemii ślub, podchodzą do tego z przekonaniem poddania się – nie chcę powiedzieć Opatrzności Bożej – pewnemu losowi, który sprawił, że ten ślub musi taki właśnie być. Niech koncentrują się na tym, co jest najważniejsze. Najważniejsze jest to, co dokona się jako sakrament, jako pieczęć na całe życie. Natomiast czy będą obsypani złotówkami, czy płatkami przed kościołem, to jest naprawdę element dodany i można do tego kiedyś wrócić. Podobnie w przypadku innych uroczystości, jak święcenia kapłańskie, bierzmowanie, Komunia św. Powtórzę: dzięki temu, że te wydarzenia będą skromniejsze, możemy dostrzec to, co najważniejsze.

**Nie ustają pytania o Msze św. transmitowane w telewizji czy w internecie. Czy w obecnej sytuacji, kiedy zwiększone są już limity osób, które mogą jednocześnie być w kościele, choć nadal można korzystać z dyspens, Ksiądz Kardynał zachęcałby już do normalnego uczestnictwa we Mszy św. w kościele, czy wciąż do pozostania w domach?**

Na miarę możliwości, które, jak ufam, będą się poszerzać, wracamy do kościołów. Nic nie zastąpi realnego uczestnictwa w Eucharystii, w liturgii Kościoła, w liturgii sakramentów roku liturgicznego. Transmisje to pewien erzac, który Bogu dzięki dostajemy za sprawą rozwiniętej technologii i dzięki temu możemy być z innymi w pewnej łączności. Ale nie dają tego, co najważniejsze: Komunii świętej. Dlatego zachęcam, jak najbardziej, do powolnego i odpowiedzialnego powrotu do prawdziwego uczestnictwa w Eucharystii.

Myślę, że ostatnie złagodzone obostrzenia umożliwiają – przy dobrej organizacji w parafii – uczestnictwo w Eucharystii właściwie wszystkim parafianom w ciągu tygodnia. Rozumiem i podzielam obawy o zdrowie i bezpieczeństwo, natomiast każdy, kto może i uważa, że to zabezpieczenie jest wystarczające, to powinien przychodzić do kościoła: nawet jeśli nie w niedzielę, to w tygodniu, nie łamiąc oczywiście przepisów, prawa oraz indywidualnej i społecznej odpowiedzialności. W każdej parafii, gdzie jest limit 40-50 osób, a mszy w tygodniu jest kilka, tym bardziej warto pójść. Oczywiście w maseczkach, zachowując od siebie odpowiednie odległości i nie narażając innych w imię dziwnie pojętej odwagi.

Rozbudzajmy w sobie głęboką tęsknotę za prawdziwym przeżyciem Eucharystii w kościele, przy ołtarzu, w prawdziwej wspólnocie, tęsknotę za przyjęciem Komunii Świętej i słuchaniem żywego Słowa Bożego.

**Papież Franciszek apelował, byśmy nie “wirtualizowali” wiary. Czy ma Ksiądz Kardynał taką obawę, że po tak długim okresie dyspensy z powodu pandemii część z nas przyzwyczai się do modlitwy w domu, do zdalnych transmisji i przestanie chodzić do kościoła?**

Ważne jest, żebyśmy nie przyzwyczaili się do wygody medialnego uczestnictwa w nabożeństwach. Myślę, że im dłużej trwa kwarantanna, tym ta obawa jest większa. Tę obawę można udowodnić postawą papieża. Na początku Franciszek zachęcał i sam dawał tego przykład, odprawiając nabożeństwa na pustym placu św. Piotra, w pustej bazylice, bo przecież nie było innej możliwości, zresztą to był mocny znak, mocny symbol. Ale w pewnym momencie rzeczywiście powiedział, że nie ma wirtualnych sakramentów, a wśród nich wirtualnej Eucharystii.



\* Przyczółek nienajstarszych Czytelników \*

# Otwieram drzwi

## « Tajny Agent Pana Boga » Nastolatek w drodze na ołtarze

**C**hciał być tajnym agentem Pana Boga wśród nastolatków – swoich kolegów, bo poza tym był zwykłym chłopakiem, grającym w zespole i mającym dziewczynę. Kilka dni temu – 6 maja 2020 r. – Ojciec Święty Franciszek zatwierdził dekret o heroiczności cnót Sługi Bożego Matteo Fariny, który zmarł w wieku 19 lat na guza mózgu w 2009 r.

Matteo Farina był zwykłym nastolatkiem z Brindisi na południu Włoch. Urodził się w 1990 r., w 2000r. przyjął Pierwszą Komunię św. zaś w 2003 – bierzmowanie.

Matteo Farina spędził swoje krótkie, ale intensywne życie na ziemi otoczony czułością rodziców, przyjaciół, wspólnoty parafialnej i swojej dziewczyny imieniem Serena, którą nazywał „najpiękniejszym prezentem, jaki dostał od Boga”.

Jak wszyscy jego rówieśnicy, uprawiał różne sporty i miał swoje hobby. Kochał muzykę i założył zespół muzyczny, który nazwał „No Name”.



Ogromnie zafascynowany chemią, pragnął kontynuować naukę w kierunku inżynierii środowiska. Lubił również informatykę i miał wybitne osiągnięcia w tej dziedzinie.

Od dziecka uczestniczył w Mszy świętej i codziennie czytał Słowo Boże. Odmawiał również różaniec. Spowiadał się co tydzień. Jego życie naznaczyły szczególnie dwa momenty: pewien sen i wykrycie raka mózgu.

Gdy Matteo miał dziewięć lat, kilka miesięcy przed Pierwszą Komunią św., przyśnił mu się św. Ojciec Pio z Pietrelcinny, który wyjawiał mu sekret szczęścia i polecił mu przekazać ten sekret innym. Według opowiadania małego Matteo takie były słowa o. Pio: *Jeśli udało ci się zrozumieć, że ten, kto jest bez grzechu, jest szczęśliwy, musisz sprawić, żeby zrozumieli to wszyscy inni, tak abyśmy mogli wszyscy razem szczęśliwi dojść do Królestwa Niebieskiego.*



Ten sen sprawił, że Matteo zrozumiał swoje powołanie i dalej napisał: *Mam nadzieję, że uda mi się zrealizować moją misję bycia tajnym agentem pośród ludzi młodych, mówiąc im o Bogu [...] obserwując, kto jest obok mnie, aby wkroczyć pomiędzy młodych niepostrzeżenie jak wirus i zarazić ich nieuleczalną chorobą – Miłością.*

Wszystkie jego plany pokrzyżował jednak zaawansowany guz mózgu, który zdiagnozowano u niego niedługo po bierzmowaniu, w 2003 r., kiedy miał 13 lat. Matteo jednak nie traci wielkiej radości życia i wielkiej wiary, zachowuje uśmiech, wspiera innych chorych w czasie pobytów w szpitalu z powodu niezliczonych zabiegów i operacji.

Od tej pory zaczęła się walka o jego życie. Po operacji i kilku chemioterapiach choroba zaczęła ustępować. Remisja zaczęła się w dniu śmierci św. Jana Pawła II, którą zresztą Matteo bardzo mocno przeżył.

W swoim dzienniku duchowym zanotował tego dnia m.in. takie zdania: *Wraz ze swoją śmiercią Jan Paweł II pozostawił ranę duszy całej ludzkości i osobiście ta historia sprawiła, że straciłem przykład życia. Nie oznacza to, że straciłem wiarę, ale wręcz przeciwnie, że to cierpienie dało mi jeszcze więcej radości i nadziei, nauczyło mnie ofiarowywać Bogu nasze krzyże oraz pokazało, że miłość między narodami nie jest rzeczą niemożliwą. Naprawdę mam nadzieję, że życie Wojtyły to kropla, która drąży skalę, to strzała miłości, która uderzająca w serca każdego może doprowadzić do zbawienia wielu i wielu dusz.*

Niestety w 2007 r. konieczne były dalsze operacje i zabiegi, wskutek których doznał porażenia ręki i nogi i musiał poruszać się na wózku. Swoją ostatnią Komunię św. w życiu przyjął 13 kwietnia 2009 r., a 24 kwietnia już nie żył.

W czasie choroby Matteo napisał: *Chciałbyś wykrzyczeć całemu światu, że zrobiłbyś wszystko dla twójego Zbawiciela, że jesteś gotowy cierpieć dla zbawienia dusz i umrzeć dla Niego. Będziesz miał wiele okazji, aby pokazać Mu swoją miłość.*



Matteo, mistrz wiary, tak mówił o tej cnocie teologalnej:

*Wiara to takie uciepienie się Boga, aby szerzyć Jego Słowo. To modlitwa, aby nasycić się Jego pokarmem, który służy na wieczność. To zaangażowanie, aby jak najlepiej wypełniać Boże plany. To pochycenie głowy bez unoszenia jej z pychą. To czynienie dobra w ciszy i zastanawianie się nad popelnionym złem”.*

Szczęście jest owocem wiary, Matteo mówił:

*Przygnębienie nie przynosi żadnych korzyści, powinniśmy być szczęśliwi i dawać innym radość. Im więcej radości rozdamy, tym bardziej inni będą szczęśliwi. Im bardziej inni są szczęśliwi, tym szczęśliwsi jesteśmy my sami.*

Chociaż może się to wydawać zadziwiające w młodym człowieku, który ma niespełna 19 lat, to Matteo w pełni pojął wartość życia, odpowiedzialności za otrzymaną wiarę i rodzinę, obowiązek nietracenia życia na to, co mało ważne, ale życie w pełni człowieczeństwem i chrześcijaństwem.

Jego misję można opisać jego własnymi słowami:

*Boże mój, mam dwie ręce, spraw, abym jedną zawsze trzymał się mocno Ciebie, abym podczas próby nie mógł się od Ciebie oddalić, ale trzymał Cię jeszcze mocniej. A druga ręka, proszę Cię o to, jeśli jest to zgodne z Twoją wolą, spraw, by służyła światu... ponieważ tak jak ja poznałem Ciebie dzięki innym, niech ten, kto nie wierzy, pozna Ciebie dzięki mnie. Chcę być jak najczystsze lustro i jeśli taka jest Twoja wola, odbijać Twoje światło, by wpadało do serca każdego człowieka. Dziękuję za życie. Dziękuję za wiarę. Dziękuję za miłość. Jestem Twój.*

Proces beatyfikacyjny Matteo Fariny ruszył w 2016 r. Już badany jest także prawdopodobny cud za jego wstawiennictwem, który miał się wydarzyć w 2018 r. Od momentu zatwierdzenia przez papieża dekretu o heroicznosci jego cnót, Matteo może być tytułowany Czcigodnym Sługą Bożym.

## Modlitwa o Beatyfikację

*Przenajświętsza Trójco,  
źródło wszelkiego światła i dobra,  
która również w naszych czasach wzbudzasz  
wciąż nowe przykłady życia chrześcijańskiego,  
bądź pochwalona  
za tak jasne świadectwo  
młodego Matteo Farina.  
Jego życie w pełni oddane Tobie  
zdumiewa nas i porusza.  
Za jego wstawiennictwem prosimy Cię  
za Kościół w naszej diecezji,  
za rodziny, za ludzi młodych.  
Pomóż nam kroczyć w wierze,  
nadziei i miłości.  
Jeśli jest to zgodne z Twoją wolą, udziel nam łaski,  
o którą Cię prosimy za jego wstawiennictwem  
(osobista prośba),  
tak aby po raz kolejny Twoja chwała  
objawiła się poprzez Twoich świętych  
i aby Twoje imię było uwielbione na wieki. Amen.*

Za pozwoleniem władzy kościelnej



## Modlitwa o uproszenie łask za wstawiennictwem Czcigodnego Sługi Bożego Matteo Fariny

(do prywatnego odmawiania)

*Przenajświętsza Trójco, źródło wszelkiego światła  
i wszelkiego dobra,  
która wzbudzasz nawet w naszych czasach kolejne  
nowe przykłady życia chrześcijańskiego.  
Chwalimy Cię i uwielbiamy za jasne świadectwo życia  
młodego Matteo Fariny.  
Jego życie, w pełni otwarte na Ciebie, zadziwia nas  
i porusza.  
Patrząc na niego modlimy się i za nas, za Kościół  
w naszej diecezji, za nasze rodziny i za młodych ludzi.  
Pomóż nam chodzić w wierze, nadziei i miłości.  
A jeśli jest to częścią Twojej woli, udziel nam łaski,  
o którą Cię prosimy za jego wstawiennictwem  
(wymieniamy prośbę),  
aby po raz kolejny Twoja Chwała ukazała się  
w Twoich świętych, a Twoje Imię było wywyższone  
teraz i zawsze. Amen*

Modlitwa pochodzi z oficjalnej strony procesu beatyfikacyjnego  
Sługi Bożego Matteredo Fariny <https://www.matteofarina.com/>



## Ks. Kamil Falkowski

# Droga do Emaus

## Homilia z 3 maja 2020 r.

*W pierwszy dzień tygodnia dwaj uczniowie Jezusa byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jeruzalem.*

*Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło.*

*Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi.*

*Lecz oczy ich były jakby przesłonięte, tak że Go nie poznali.*

Ewangelia wg św. Łukasza 24,13-14

Moi Drodzy!

**D**roga do wsi Emaus to jest droga ucieczki. W rozmowach dało się pewnie wyczuć mieszaninę żalu, frustracji, niespełnionych ambicji, a tak naprawdę tęsknoty za swoim Mistrzem. Ci uczniowie, którzy uciekają z Jeruzolimy po tych tragicznych wydarzeniach związanych z ukrzyżowaniem Jezusa Chrystusa spodziewali się zupełnie innego, no właśnie, happy endu, oni spodziewali się zupełnie innego zakończenia tej przygody. Wszystko się skończyło. To nie tak miało być. To wszystko nie tak. Wszelkie znaki na niebie i na ziemi świadczą, że przygoda z Jezusem dobiegła końca.

Ukrzyżowany, zdradzony, złożony w grobie. Taka tęsknota za trupem. Kimś, kogo tak naprawdę już nie ma. Uciekają z Jeruzolimy, żeby jakoś zachować twarz, żeby zapomnieć o smutku.

Różne mamy metody i formy tego zapominania o smutku, tego uciekania od problemów. Oni postanowili uciec z Jeruzolimy.

Doświadczenie zmęczonego, rozczarowanego człowieka.

Myślę, że każdy z nas niezależnie od wieku zna to doświadczenie. Rozczarowania, frustracji, zmęczenia i chęci uciekania. I to było doświadczenie uczniów, o których dzisiaj czytamy w Ewangelii.

Jezus ich dogania i pyta „O czym to rozprawiacie ze sobą?” Tam jest dosłownie napisane genialnie. Tam jest napisane dosłownie „czym tam się obrzucacie nawzajem, jakimi argumentami obrzucacie się nawzajem?”

I każdy z nich ma swoje racje, ma swoje niespełnione ambicje, prowadzą różne spory filozoficzne, etyczne, polityczne, społeczne, egzystencjalne. No i puentują to wszystko takim smutnym, „A myśmy się spodziewali.” A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela, a myśmy się spodziewali, że On odmieni nasze życie, a myśmy się spodziewali, że będziemy wielkimi tego świata, gdy On zajmie jakąś posadkę polityczną, wysoko postawioną,

A myśmy się spodziewali... Czego się spodziewali po Jezusie? A myśmy się spodziewali...

Wszystkie te nasze niespełnione ambicje, czy niespełnione wyobrażenia o Panu Bogu należy wstawić dokładnie w to miejsce ze Świętej Ewangelii. A myśmy się spodziewali...

Sytuacja się nieco poprawia, gdy pojawia się ktoś z zewnątrz, mówię „ktoś”, bo to jeszcze nie był rozpoznawalny przez nich Jezus, ktoś, kto bez schematów, bez utartych zasad, bez takiego wymuszonego pesymizmu zaczyna wyjaśniać fakty. Dobrze jest na faktach opierać nasze życie, nasze opinie, a nie na jakichś tam przypuszczeniach i nieraz błędnych nadinterpretacjach wywołanych przez emocje. To wszystko wiemy. Uczniowie tego być może już nie wiedzieli.

Wyjaśnienia tego nieznanego człowieka, nieznanego gościa, towarzysza drogi mogły być dosadne, ale z pewnością przekonujące, skoro uczniowie chcieli zatrzymać go na dłużej.

Moi Drodzy, tydzień temu w niedzielę prosiłem, aby odsłonić przed Jezusem swoje rany. Tak jak tu stał obraz Jezusa Miłosiernego, który ukazuje po Zmartwychwstaniu uczniom swoje rany. Prosiłem wtedy, tydzień temu, żebyśmy odsłonili przed Jezusem nasze rany. Abyśmy powiedzieli Mu o swoich wątpleniach, abyśmy modlili się do Niego nie tylko słowami „Jezu, ufam Tobie”, ale jeśli tak jest naprawdę w nas, żebyśmy odważyli się powiedzieć: „Jezu, nie ufam Tobie”. Proszę Cię, żebyś zaradził mojemu niedowiarstwu, żebyś pomógł mi nie tylko wierzyć w Ciebie, nie tylko wierzyć, że Ty faktycznie istniałeś, ale pomóż mi wierzyć w to, że Ty faktycznie istniejesz dzisiaj i pomóż mi zawierzyć Tobie moje życie.



Prosiłem, żebyśmy odsłaniali przed Jezusem swoje rany i dzisiejszy dialog uczniów w drodze do Emaus to jest ciąg dalszy tamtej myśli – odsłaniania przed Nim swoich niepewności, swoich lęków, swoich jakichś niespełnionych wyobrażeń.

A myśmy się spodziewali...

To jest pierwszy z dwóch refrenów, które będą się dzisiaj pojawiać. Myśmy się spodziewali.

Dykteryjka.

Żył kiedyś król, który zaprosił wszystkich niewidomych swego królestwa, aby tak dla rozrywki opisali, co to jest słoń. Postawił przed nimi prawdziwego słonia, no i wyznaczył nagrodę dla tego, który najpełniej opisze, co to jest ten słoń.

No i pierwszy niewidomy złapał nogę słonia i mówi: „słoń jest jak pień drzewa”. No i opisuje jego wymiary, jego wielkość, jego twardość i mówi z całym przekonaniem: „słoń jest jak pień drzewa”.

Drugi z niewidomych, akurat tak mu wypadło, trzymał ogon słonia i mówi: „słoń jest jak lina”, no i opisuje jego giętkość, jego długość, i przekonuje wszystkich, że słoń jest jak lina, długa, dobra, wytrzymała lina.

Trzeci z nich dotknął kła słonia i mówi: „słoń jest jak miecz”. Jest taki ostry, można nim zabijać, w ogóle wygrywamy, jeśli mamy w swojej zagrodzie kilka słoni.

Kolejny niewidomy złapał ucho i udawał, że „słoń jest taki jak liść palmy”. Jest taki, no wiecie, jak dotykamy liścia palmy, jak czujemy.

I wszyscy z nich przekonywali się nawzajem. I doszło za chwilę do takiej zajadłej dyskusji, bo każdy z tych niewidomych wydawał się mieć rację i przekonywał do tego. Każdy z nich miał rację i nikt z nich nie miał racji.

I teraz zobaczmy moi Drodzy, że poznawanie Pana Boga to jest ciągle proces. To jest naprawdę droga do Emaus. To jest droga, w której zaczynamy od tego, że nie jesteśmy niczego pewni. Że mamy swoje frustracje, że mamy swoje lęki, swoje rany, swoje niepewności i poznajemy tego Pana Boga coraz bardziej.

Jezus pokazuje się tym, którzy szukają, którzy chcą go poznać, ale wcale nie mówią, że już wszystko o Nim wiedzą, że już mają stuprocentową pewność, że już w stu procentach wszystko rozumieją.

Przyznacie pewnie, że wgłębianie się w chrześcijaństwo to jest przede wszystkim aplikowanie Ewangelii do swojego stylu życia, do swojej codzienności, a nie żonglowanie dogmatami albo sypanie z rękawa argumentami takimi czy innymi, które potwierdzają jakieś prawo dogmatyczne, liturgiczne, kanoniczne, itd. Aplikowanie Ewangelii do swojego życia. Jeżeli ktoś szuka Boga w taki sposób, zobaczcie, nie trzeba Go dotykać. Nie trzeba Go fizycznie dotykać, nie trzeba Go próbować za wszelką cenę opisywać, tak jak ci niewidomi z historyjki. Celem jest to, żeby Go poznawać.

Spójrzcie, serca uczniów nie rozpały się wtedy, gdy Jezus wyjaśniał im Pisma, wtedy gdy głosił im wzniosłe słowa, gdy towarzyszył im przez tych kilkanaście czy kilkadziesiąt kilometrów, jaka jest odległość pomiędzy Jerozolimą i Emaus. Ich nie przekonywały te słowa związane z argumentacją, z racjonalnością. Oni Go poznali po czym? Po czym?

Po łamaniu chleba. Po takim bardzo prostym geście, który zapewne był im znany ze spotkań w gronie przyjaciół.

To Jezusowe łamanie chleba musiało być jakieś charakterystyczne, jakieś rozpoznawalne. Nie wiem, jak On to robił. Żaden z Ewangelistów, nawet św. Łukasz, tego nie zanotował. Ale to Jego łamanie chleba musiało być na tyle charakterystyczne i rozpoznawalne, że oni poznali Go właśnie po łamaniu chleba, a nie po słowach, opowieściach i dogmatach które im przekazywał.

Dobrze, jeżeli nasza relacja z Jezusem opiera się na rozpoznawalnych gestach.

Rozpoznawalne gesty, to już druga myśl, już ostatnia, która chciałbym, by nam została z dzisiaj. Rozpoznawalne gesty spotkania z Jezusem.

Niektórzy mają stałe miejsce modlitwy. Na przykład mój dom jest tak skonstruowany, że mam kuchnię, łazienkę, taki pokój, gdzie jest łóżko, biurko, tam spędzam większość swojego dnia, no i taki salon, gdzie w zasadzie robię dwie rzeczy, spotykam się z ludźmi i się modlę. Nie modlę się w tym pokoju, gdzie mam łóżko i biurko, bo tam mam mnóstwo rozpraszaczy. Tam pracuję i śpię, odpoczywam i oglądam filmy, jem kolacje i coś tam, ale modlę się w tym dużym salonie, gdzie mam ikonę Jezusa, mogę zapalić świecę. No i tam spotykam się z ludźmi. I to jest takie moje stałe miejsce, do którego wiem, że jak wchodzę, to w zasadzie nie przesiaduję tam, żeby przeczytać gazetę, tylko po to, żeby poczytać Brewiarz, lub żeby poczytać Pismo Święte.

Jeśli ktoś z nas nie ma takiego stałego pokoju wydzielonego, pewnie zazwyczaj nie mamy, to niech to będzie jakaś stała pora, podczas której spotykamy się z Jezusem. Albo własna księga Pisma Świętego.

Niektórzy mają taki zwyczaj, że w swoim egzemplarzu Pisma Świętego podkreślają, robią notatki na marginesie, zaznaczają flamastrem. Jeżeli ktoś tak lubi, no to zobaczcie, to jest znowu pewna forma, w której rozpoznajemy naszą relację z Jezusem.

Może ktoś ma jakiś stały rytuał modlitwy, jakiś stały schemat. Na przykład codziennie wieczorem po kolacji idę na krótki spacer, żeby porozmawiać z Jezusem, aby się pomodlić. Taki rytuał 60-sekundówki.

Może ktoś z nas ma to samo miejsce w kościele do którego przychodzi, tę samą ławkę w kościele, w której siada. To samo miejsce, o którym ktoś mógłby powiedzieć, rozpoznaję, że to jest twoja forma religijności, że to jest twoja forma spotkania z Jezusem. Ona nie jest najważniejsza, to prawda, ale zobaczcie, że po takich prostych znakach, po takich charakterystycznych, intymnych, znanych tylko tobie i Panu Bogu znakach rozpoznajemy relacje, rozpoznajemy przyjaźń.

Ciągle będzie się nam ten Jezus wymykał, ciągle trzeba będzie Go szukać na nowo. To prawda. Ale jak śpiewał św. Paweł w Psalmie „stawiam sobie zawsze Pana przed oczy” (Ps 16,8a). Jeśli spróbujemy zawsze stawiać sobie Pana przed oczy, wtedy będzie Jezus dla nas coraz bardziej dostępny, coraz bardziej uchwytany nie tylko tu, w niedziele w kościele na Eucharystii, ale każdego dnia w naszej codzienności. O to prośmy, zabiegajmy.

Szczęśliwy człowiek, który stawia sobie Pana przed oczy i ten, który każdego dnia może powiedzieć: spotkałem Pana i moje serce pałało wtedy, kiedy Go rozpoznałem. Amen.

Tekst odtworzony z zapisu dźwiękowego Mszy św. transmitowanej na YouTube.



# Matteo Farina

## DLACZEGO

Dlaczego mnie wybrałeś?  
 Dlaczego dałeś mi wiarę i wszystkie Twoje dary?  
 Kim jestem, że na to zasłużyłem?  
 Jestem sługą nieużytecznym.  
 To nie są właściwe pytania.  
 Kim Ty jesteś?  
 Kim jesteś, że Ty ze mnie jesteś zadowolony?  
 Jak wielka jest Twoja miłość, skoro mimo  
 moich grzechów wybierasz mnie na swojego sługę?  
 Dlaczego mnie, a nie innych?  
 Chciałbym zanurzyć się w Twojej miłości, mój Boże,  
 aby móc widzieć świat tak, jak Ty go widzisz,  
 chociaż troszeczkę, aby zrozumieć,  
 jak Ty to robisz,  
 że zwyciężasz wszystko miłością.  
 Jestem pośród tak wielu ludzi,  
 którzy nie wierzą w Ciebie.  
 Dlaczego wzywasz mnie,  
 abym był Twoim świadkiem?  
 Wystarcza Ci to „nie”, którym jestem?  
 Jakie są Twoje plany wobec mnie?  
 Jak mogę Ci służyć?  
 Trudno jest żyć na świecie,  
 kiedy wiara mówi nam, że nie jesteśmy z tego świata.  
 Ale jeśli Ty mnie o to prosisz,  
 jeśli tego dla mnie pragniesz,  
 nie jest to niemożliwe.



Znasz moje ograniczenia lepiej ode mnie.  
 Boże mój, mam dwie ręce, spraw,  
 abym jedną zawsze trzymał się mocno Ciebie,  
 abym podczas próby  
 nie mógł się od Ciebie oddalić,  
 ale trzymał Cię jeszcze mocniej.  
 A druga ręka, proszę Cię o to,  
 jeśli jest to zgodne z Twoją wolą,  
 spraw, by służyła światu...  
 ponieważ tak jak ja poznałem Ciebie dzięki innym,  
 niech ten, kto nie wierzy,  
 pozna Ciebie dzięki mnie.  
 Chcę być jak najczystsze lustro,  
 i jeśli taka jest Twoja wola, odbijać Twoje światło,  
 by wpadało do serca każdego człowieka.  
 Dziękuję za życie.  
 Dziękuję za wiarę.  
 Dziękuję za miłość.  
 Jestem Twój.

(Matteo Farina, sługa Boży)

## PATRZĄC W NIEBO

Chcę przeżyć moje życie, Panie, z oczami  
 zwróconymi ku niebu,  
 z oczami wpatrzonymi w niebo, aby widzieć  
 tylko miłość,  
 bo pragnę pewnego dnia móc żyć tylko z Tobą,  
 bez grzechu, a tylko miłością,  
 pragnę, by miłość płonęła w moim sercu,  
 miłość, o której wiem, że mogłaby zmienić  
 moje życie.  
 Jak mogę wzrastać w miłości?  
 Chcę wypełniać Twoją wolę, Panie!  
 Oto jestem!  
 Jestem cały Twój, Twój i Maryi.  
 Chciałbym kochać wszystkich, tak jak mnie o  
 to prosiłeś,  
 tak jak Ty kochasz nas... wciąż od nowa...

Jak mogę być Twoim świadkiem?  
 Jak mogę nieść Cię innym, skoro ja sam jeszcze  
 nie rozplywam się przed Tobą w miłości?  
 Tobie się zawierzam, Maryjo, Tobie zawierzam  
 moje istnienie, bliskie mi osoby...  
 Wszyscy pewnego dnia będziemy razem...  
 I będziemy wielbić Boga na zawsze.  
 Tak trudno jest kochać, starać się być  
 lepszym...  
 ale się nie poddam...  
 Pragnę przeżywać życie z oczami zwróconymi  
 ku niebu...  
 Mając nadzieję na osiągnięcie pewnego dnia  
 prawdziwego życia.

(Matteo Farina, sługa Boży)

<https://www.matteofarina.com/it/la-postulatrice/il-mese-di-maggio/>

[infomtfarina@gmail.com](mailto:infomtfarina@gmail.com)





## Ks. dr hab. Sławomir Szczepaniak

# Kościół w kryzysie

Homilia wygłoszona 10 maja 2020 r. podczas Mszy św.  
o godz. 9:00

*Gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy. Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów, powiedziało: «Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbywali słowo Boże, a obsługiwali stoły. Upatrzcie zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości. Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa».*

Dzieje Apostolskie 6,1-4.

**W** dzisiejszym pierwszym czytaniu z Dziejów Apostolskich (Dz 6,1-7) dowiadujemy się o kryzysie, który dotyka rodzący się Kościół. Niektórzy mówią, że od samego początku Kościół nieustannie przeżywa kryzys. Samo słowo „kryzys” w języku polskim ma raczej zabarwienie pejoratywne, ale tak naprawdę pochodzi ono z języka starożytnej medycyny. Dla Hipokratesa, kryzys to moment, w którym następuje przesilenie. Zwykle na trzeci dzień okazywało się, czy pacjent przeżyje, czy też nie. Trzeci dzień choroby był zatem czasem kryzysu, przesilenia w jedną lub drugą stronę.

Kryzys, o którym mówi dzisiejsze czytanie, jest spowodowany poczuciem niesprawiedliwości. Dwie grupy: Hebrajczycy i Grecy – mieli wzajemnie do siebie pretensje. Chodziło o sposób, w jaki traktowane były wdowy z obydwu grup tego sporu.

Właściwie można by było powiedzieć, że istnieje prosty sposób na pokonanie tego kryzysu: dobrze, skoro macie pretensje, to wy Grecy rządźcie sobie sami, a my Hebrajczycy będziemy nadal żyli według naszych zasad, które są święte. I pozostaliby: jedni z jednej strony a drudzy z drugiej strony.

Ale nie. W Kościele nie ma czegoś takiego. W Kościele najważniejsza jest jedność. Bo tylko jedność może przekonać człowieka o tym, że Bóg rzeczywiście działa w świecie współczesnym. Nie jednolitość, ale jedność w wielości i różnorodności, tych, którzy nie tacy jak my, ale różni. W różnorodności należy zatem poszukiwać tego, co jednoczy.

I to jest niezwykle, że Apostołowie zbierają wszystkich, całą wspólnotę, i nie boją się tego, że nagle dokona się istotna zmiana w sposobie funkcjonowania tej młodej Wspólnoty. Nie boją się pewnej nowości. Oto mówią: wybierzcie mężów, którzy są uznani przez wszystkich, aby oni realizowali to dzieło.

I co się okazuje? Wybrali tych, którzy – biorąc pod uwagę ich imiona – należeli do stronnictwa Greków. A więc wybrali tych, którzy zgłaszali protesty, zwracali uwagę, że dzieje się niesprawiedliwość. Wybrali ich, aby wspólnie realizować dzieło, do którego przeznaczyl ich Chrystus.



To jest niezwykle. To jest wspaniale. Nie odsuwają ich, nie pogardzają nimi. Nie zarzucają im zdrady, czy też jakiegoś wykroczenia. Wręcz przeciwnie, zapraszają do współpracy. Umacniają w ten sposób jedność całego Kościoła.

I myślę, że to jest niezwykle ważna nauka dla nas żyjących w czasach współczesnych. Ponieważ – jak mówił św. Piotr – Kościół jest budowlą. To pojęcie budowli wiąże się z tym, że w języku hebrajskim to samo słowo oznacza budować dom i budować domostwo. Czym innym jest budować dom, a czym innym jest budować rodzinę. Nie wystarczy mieć dach nad głową. Trzeba jeszcze zbudować atmosferę domu rodzinnego.

Prorok Izajasz, który zastanawia się, dlaczego doszło do niewoli narodowej i pyta, kto zawinił, odpowiada z goryczą, że zawiniли ci, którzy mieli budować tę wspólnotę, którym Bóg zlecił budowanie domostwa, atmosfery rodzinnej, atmosfery narodowej: przywódcy, kapłani, ci zatem, którzy rządzą, zawiedli. Dlaczego? Ponieważ odrzucili coś ważnego: ten wspaniały, piękny kamień, który miał być fundamentem tej całej budowli – całego społeczeństwa. Nie spodobał się im, był za duży, za bardzo okazały, przeszkadzał. Ale okazuje się, że ten odrzucany kamień może stanowić fundament całej budowli. Bóg go wybiera. I Piotr (1P 2,4-9) mówi: My, którzy przybliżamy się do tego kamienia stajemy się niejako podobni do niego. Dla nas obrazem tego kamienia jest ten biały, czysty, kamienny ołtarz, który symbolizuje samego Chrystusa. Jeśli przybliżamy się do tego kamienia, do tego ołtarza, do Chrystusa, to stajemy się żywymi kamieniami tej nowej budowli. Powołani jesteśmy, by tworzyć królestwo kapłanów.

Każdy z nas ma być kapłanem w Królestwie Chrystusa. Co to znaczy? Kapłan składa ofiarę na ołtarzu, ale nie jest to, jak mówi św. Piotr, ofiara krwawa. Kapłan składa ofiarę oczyszczenia za siebie i za cały lud oraz składa ofiarę dziękczynienia z płodów ziemi za dzieło, które Bóg dokonuje wśród swego ludu. Myślę, że to jest zadanie, które stoi przed każdym z nas, i w czasach kryzysu, i w czasach życia codziennego – mamy być kapłanami, to znaczy składać ofiarę.



Czasami okazją do złożenia takiej ofiary jest przykrość, której doznam, czasami niezrozumienie, które pojawia się w rodzinie czy w małżeństwie. Jeżeli bronię się, jeżeli próbuję za wszelką cenę usprawiedliwić samego siebie, zrzucając odpowiedzialność na innych, a nawet oskarżając ich i chcę wykazać, że ja jestem najlepszy, to tej ofiary nie będzie, bo domagam się swego. Ale jeżeli potrafię powiedzieć: „Panie Jezu, to jest ofiara, którą Tobie oddaję, ofiara z mojej chęci posiadania ostatniego słowa, wykazywania, że racja jest zawsze po mojej stronie. Zostałem dotknięty, ale to jest to, co Tobie oddaję dla jedności naszej rodziny, dla jedności naszej wspólnoty”. Wtedy zamieniam poczucie krzywdy na wielką ofiarę, ofiarę miłości. Dając miłość, staję się kapłanem.

Podobnie z ofiarą uwielbienia i dziękczynienia, którą składamy. Często zapominamy o tej ofierze, o tej ofierze z płodów ziemi. Przywykliśmy raczej narzekać, że jeszcze nie mamy tego, co inni już mają. To powoduje w nas ciągłą frustrację, ciągłe niezadowolenie.

Tymczasem mamy być kapłanami, to znaczy tymi, którzy z zachwytem patrzą na świat i mówią: Panie Jezu, jaki wspaniały jest ten dzień. Zachwycić się światem, który jest wokół mnie, za niego podziękować, zadziwić się człowiekiem, którego spotykam – nawet jeżeli go do końca nie rozumiem, nawet jeżeli z początku jego postępowanie wydaje się mi jakies dziwne. I to zdziwienie, któremu towarzyszy chęć zrozumienia drugiego człowieka, stają się moim dziękczynieniem: Dziękuję Ci Panie, że postawiłeś mi tego człowieka na drodze, bo lepiej widzę i rozumiem siebie. I jeszcze zatęsknić,

to znaczy oczekiwać z miłością, otwartością na to, co przed nami, co Bóg nam przygotował.

Święty Augustyn mówił, że często prosimy Boga o coś, co wydaje się nam bardzo potrzebne. Ale dlaczego właściwie tak postępujemy? Czyżbyśmy nie wierzyli, że dostaniemy od Boga to, co jest najlepsze dla nas? Jeśli prosimy o chleb, to czy poda nam kamień? Lub o jajko, to czy poda nam skorpion? Zaczniście już dziś – mówi Augustyn – dziękować za to, co Bóg wam ofiarowuje, co dla was przygotował w przeszłości. Niech ta przyszłość będzie przyjęta w duchu dziękczynienia, bo tylko na tyle jesteśmy w stanie przyjąć dar, to co się wydarza w naszym życiu, na ile jesteśmy wdzięczni. Jeśli w naszym sercu nie będzie wdzięczności, to nie będziemy w stanie przyjąć żadnego daru – wszystkiego będzie nam mało – nie będziemy w stanie nawet dostrzec, że zostaliśmy obdarzeni, bo ciągle będziemy przepelnieni pretensjami. A ludem, który ciągle jest pogrążony w swoich pretensjach łatwo jest sterować, łatwo manipulować.

Chrystus (J 14,1-41) mówi, że będziemy realizowali Jego dzieła, a nawet większe dokonamy. Te dzieła, o których mówi Chrystus, to dzieło wyzwolenia człowieka z ciemności, aby żył w świetle. To dzieło dokonuje się za każdym razem, jeśli z wdzięcznością potrafimy spojrzeć na nasze życie i na to wszystko, co nas otacza pomimo kryzysów, pomimo trudności, pomimo doświadczeń, które na nas spadają, pomimo zagrożeń, w których żyjemy, pomimo lęku, który każdego dnia nam towarzyszy. □

## „Długo przeżywałem dylemat”

### Kard. Nycz o przełożeniu beatyfikacji Prymasa Wyszyńskiego

dokończenie ze str. 11 

Nie pozwólmy sobie przyzwyczaić się do tego, co jest tylko przejściowe i niekoniecznie najważniejsze. Rozbudzajmy w sobie głęboką tęsknotę za prawdziwym przeżyciem Eucharystii w kościele, przy ołtarzu, w prawdziwej wspólnotie, tęsknotę za przyjęciem Komunii Świętej i słuchaniem żywego Słowa Bożego.

**Zdaniem Księdza Kardynała Kościół, księża, zakonnicy, zakonnice dobrze sobie radzą z nową, tak trudną sytuacją? Jakie są problemy?**

Psychologicznie, ale także duchowo, czas pandemii jest mocnym przeżyciem dla księży, zakonnic i zakonników. Mnie samemu brakuje ludzi, brakuje kontaktu, zarówno przy okazji liturgii, sakramentów, ale także przy okazji spotkań, rozmów, wizytacji.

Uświadomiłem sobie, cóż znaczyłby ksiądz bez ludzi. Cóż by znaczyło moje hasło, które trzydzieści dwa lata temu wybrałem sobie jako biskup: „Z ludzi i dla ludzi”, jeżeli tego „dla ludzi” – poza tym, że człowiek oczywiście modli się za nich i jest dla ludzi – właściwie nie ma. Myślę, że w tym znaczeniu każdy ksiądz, a na pewno znakomita większość księży, uświadomił sobie, jak ważną rzeczą jest, żeby spotkania z ludźmi były przez nas cenione, szanowane, byśmy do wiernych szli z posłaniem, ze Słowem Bożym i nadzieją. Żebyśmy cieszyli się z tego, że przychodzą, a nie

martwili się, że przyszli – a tak czasem bywa. Nam księżom, biskupom, ta sytuacja z pewnością to uświadamia i obyśmy z tego wyciągnęli wnioski, gdy pandemia się skończy.

Myślę, że również wiernym brakuje w tej chwili kapłana, który odprawia Eucharystię, który mówi kazanie, którego można słuchać i z nim porozmawiać, brakuje spotkania w konfesjonale, ale także tego pasterskiego, duszpasterskiego spotkania na poziomie parafii, w grupach. Obyśmy wyszli mądrzejsi i bardziej pragnący tego, za co może nie zawsze byliśmy do końca wdzięczni.

**Papież Franciszek polecił ostatnio modlić się za polityków, za tych, którzy podejmują decyzje. Widzimy, że w Polsce ta modlitwa jest bardzo potrzebna. Zwłaszcza, że mamy polityczne wydarzenia, które ciągle ludzi dzieli. Jakie jest przesłanie Księdza Kardynała w tej sprawie?**

Podpisałbym się pod apelem Papieża. Jako Rada Stała Episkopatu przygotowaliśmy dokument, opublikowany wczoraj w związku z sytuacją pandemii, ale także w kontekście wyborów, których termin w czasie tej pandemii wypada. Nie tylko podpisujemy się pod tym, co powiedział Papież, ale zacytowaliśmy te istotne słowa Franciszka, w których proponuje modlitwę za polityków.

Dlatego wszystkich nas zachęcam do modlitwy za polityków, a polityków zachęcam do tego, by w tej trudnej sytuacji, wręcz niebezpiecznej dla ludzi, której skutki mogą być wielkie, potrafili wnieść się ponad podziały – nie na żarty, ale na serio – i działali dla tego dobra, które nazywamy wspólnym dobrem, dla naszej Ojczyzny. □

## Nowenna do św. Andrzeja Boboli o wyproszenie łask potrzebnych dla naszej Ojczyzny

6 maja 2020

**W**dzięczni Bogu Wszechmogącemu za wielkie dzieła zbawienia, jakie dokonały się w naszym narodzie i nadal się dokonują za wstawiennictwem Patrona Polski św. Andrzeja Boboli, rozpoczynamy nowennę w czasie niepokoju i niepewności przed wyborami Prezydenta RP, w czasie kiedy kolejny raz w historii Polski ważą się losy naszej Ojczyzny i Narodu Polskiego dodatkowo pogrążonego w pandemii koronawirusa.

W przededniu 82. rocznicy kanonizacji św. Andrzeja Boboli i sprowadzenia relikwii Świętego do Polski kierujemy za Jego pośrednictwem do Boga błagalne prośby.

Zachęcamy do wspólnej modlitwy.

Teksty modlitw zostały zebrane przez ks. Aleksandra Jacyniaka i wydrukowane w modlitewniku wydanym na Święto Dziękczynienia w 2013 roku. Dziś rozszerzone o odsunięcie epidemii i wybory prezydenta.

### Modlitwa do św. Andrzeja Boboli Patrona Polski

Święty Andrzeju Bobolo, nasz wielki Patronie!

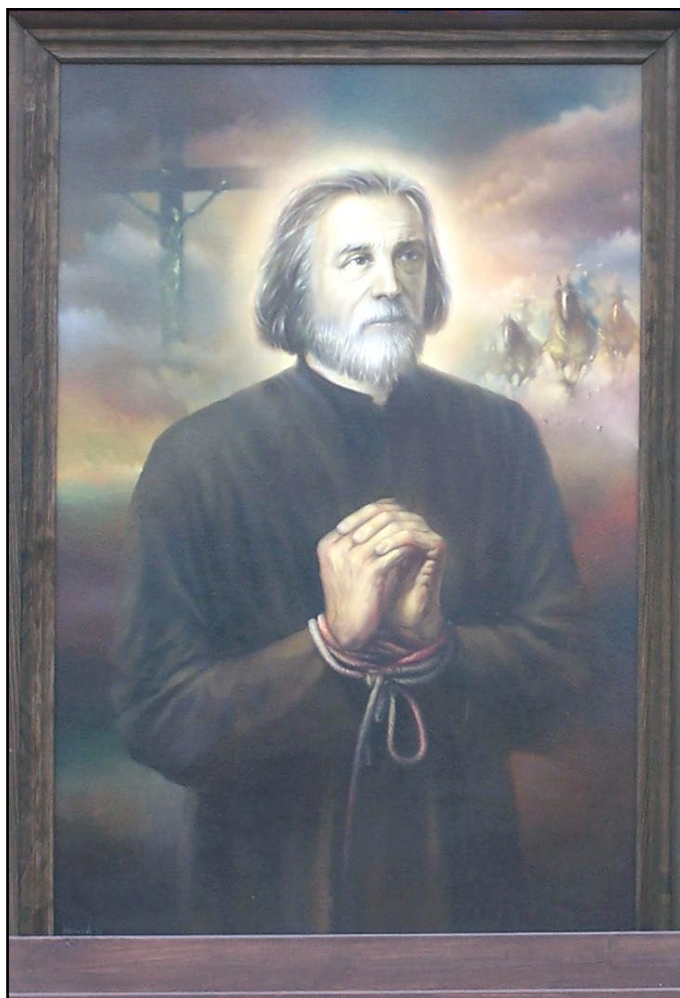
Dziękujemy Wszechmocnemu za to, że do świętych Wojciecha i Stanisława, patronów z początku naszych dziejów, dodał u boku Królowej Polski Ciebie. Twoje życie dopełniło się męczeństwem, w krytycznym okresie pierwszej Rzeczypospolitej, a Twoja świętość uznana została przy końcu drugiej Rzeczypospolitej, której odrodzenie przepowiedziałeś. Obecnie w niepodległej Ojczyźnie patronujesz odnowie naszego życia, zarówno osobistego, jak i społecznego, żeby wzrastała jedność w Polsce, Europie i świecie. Niech Twój patronat pomaga nam cierpliwie pokonywać trudności dzięki modlitwie i działaniu w imię Jezusa Chrystusa, Twojego i naszego Pana, który z Ojcem żyje i króluje w jedności Ducha Świętego przez wszystkie wieki wieków. Amen

#### Dzień pierwszy

##### Modlitwa o jedność w Ojczyźnie

Panie Jezu Chryste obecny w Najświętszym Sakramencie! Wierząc w tajemnicę świętych obcowania upraszamy w naszej modlitwie wstawiennictwa św. Andrzeja Boboli. Przeżywając pierwszy dzień nowenny prosimy o jedność w naszej Ojczyźnie. Zwracamy się zatem do naszego wielkiego Patrona:

Święty Andrzeju Bobolo, nasz wielki Patronie! Przed laty przepowiedziałeś, że będziesz patronował naszej odrodzonej Ojczyźnie. Tyle już mamy dowodów Twego przemożnego wstawiennictwa u źródła Bożego miłosierdzia. Wdzięczni za Twoją pomoc prosimy, by nasza niepodległość polityczna znalazła mocny fundament w odrodzeniu duchowym.



Święty Andrzeju Bobola

Oby wzrastała nasza wspólnota, zdolna przewycięzać podziały w dążeniu do wspólnego dobra. Niech Twój patronat otwiera nas na wszelkie dobre dary, których Bóg nam udziela w drodze do wiecznej Ojczyzny, gdzie On jeden króluje na wieki wieków. Amen.

Ojcie nasz; Zdrowaś Mario; Chwała Ojcu ...

Modlitwa do św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski

#### Dzień drugi

##### Modlitwa o łaskę wiary i wierności

Panie Jezu Chryste obecny w Najświętszym Sakramencie! Wierząc w tajemnicę świętych obcowania upraszamy w naszej modlitwie wstawiennictwa św. Andrzeja Boboli. Przeżywając drugi dzień nowenny, prosimy o łaskę wiary i wierności. Zwracamy się zatem do naszego wielkiego Patrona:

Święty Andrzeju Bobolo! Przez całe Twe życie wzrastałeś w otrzymanej od początku łasce wiary, którą Ci przekazywali rodzice. Wiara pomagała Tobie wytrwać w różnych trudnościach życiowych i nauczyła Cię wierności przyjętym zobowiązaniom. Wspieraj nas, prosimy Ciebie, na drodze naszego życia, by wiara otrzymana na chrzcie świętym owocowała w nas i była nieustanną pomocą w odnowie, której oczekujemy w Polsce, Europie i świecie. Pomagaj nam dochować wierności natchnieniom Ducha Świętego, byśmy Jego mocą mogli odnowić oblicze ziemi, tej ziemi. Amen

Ojcie nasz; Zdrowaś Mario; Chwała Ojcu...

Modlitwa do św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski





Relikwie świętego Andrzeja Boboli w Sanktuarium przy ul. Rakowieckiej 61 w Warszawie. Fot. K. Sadowski

## Dzień trzeci

### Modlitwa za duchowieństwo

Panie Jezu Chryste obecny w Najświętszym Sakramencie! Wierząc w tajemnicę świętych obcowania, upraszamy w naszej modlitwie wstawiennictwa św. Andrzeja Boboli. Przeżywając trzeci dzień nowenny prosimy dziś w intencji Ojca Świętego Franciszka, wszystkich biskupów, prezbiterów i diakonów. Modlitwą ogarniamy siostry i braci zakonnych, osoby życia konsekrowanego, a także wszystkich katechizujących i w swoich charyzmatkach posługujących w Kościele. Zwracamy się zatem do naszego wielkiego Patrona:

Święty Andrzeju Bobolo, któryś sam zaznał wiele trudu wspinając się na wyżyny świętości kapłańskiej; któryś nie bacząc na przeciwności, w zaciętej walce dochował ślubów i wierności swemu Mistrzowi, roztaczaj z nieba, Kapłanie Męczenniku, czujność nad tymi, którzy wstępują na drogę posługiwania w Kościele. Wspieraj swe siostry i swoich braci, którzy podobnie jak kiedyś Ty sam, walczą dla siebie i innych o wieniec wiekuistej chwały. Wypraszań potrzebne łaski dla duchowieństwa i wszystkich posługujących w Kościele, aby umieli zawsze miarą czystego serca oraz prawego sumienia czynić zadość swojemu powołaniu i swojej misji. Amen.

Ojcze nasz; Zdrowaś Mario; Chwała Ojcu...

Modlitwa do św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski

## Dzień czwarty

### Modlitwa za młodzież

Panie Jezu Chryste obecny w Najświętszym Sakramencie! Wierząc w tajemnicę świętych obcowania, upraszamy w naszej modlitwie wstawiennictwa św. Andrzeja Boboli. Przeżywając czwarty dzień nowenny prosimy dziś w intencji młodzieży. Zwracamy się zatem do naszego wielkiego Patrona:

Święty Andrzeju Bobolo! Ty, jako młody mężczyzna, odważnie wzrastałeś w poznawaniu i miłości Boga, rozpoznałeś powołanie i wstąpiłeś do Towarzystwa Jezusowego.

Za Twoim wstawiennictwem modlimy się w intencji polskiej młodzieży. Prosimy dla dziewcząt i chłopców o dobrych nauczycieli i przewodników, o otwartość umysłów i serc w poznawaniu Boga i świata. Uproś młodym Polakom cnoty roztropności i męstwa, aby odważnie i pięknie, pokornie i dumnie przeżywali swoją młodość, wzrastając w umiłowaniu Boga, Kościoła i Ojczyzny. Amen.

Ojcze nasz; Zdrowaś Mario; Chwała Ojcu;

Modlitwa do św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski

## Dzień piąty

### Modlitwa o jedność w Europie i świecie

Panie Jezu Chryste obecny w Najświętszym Sakramencie! Wierząc w tajemnicę świętych obcowania, upraszamy w naszej modlitwie wstawiennictwa św. Andrzeja Boboli. Przeżywając piąty dzień nowenny prosimy dziś o jedność w Europie i świecie. Zwracamy się zatem do naszego wielkiego Patrona:

Święty Andrzeju Bobolo, wielki Patronie jedności! Nie przestajesz nam przypominać o wielkim pragnieniu Jezusa, wyrażonym w Jego modlitwie do Ojca za wszystkich uczniów: „Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowałeś.”

Zostałeś nam dany jako Patron, święty Andrzeju Bobolo, aby nam pomagać w drodze ku jedności, na pierwszym miejscu w Kościele, by zgodnie z pragnieniem Pana jeden Kościół stał się znakiem i zaczynem jedności całej ludzkości.


Wspieraj swoim wstawiennictwem powierzoną Tobie Ojczyznę w jednoczącej się Europie, by z naszym owocnym udziałem wzrastała cywilizacja miłości w Polsce, Europie i świecie przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Ojcze nasz; Zdrowaś Mario; Chwała Ojcu...

Modlitwa do św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski

dokończenie na str. 22 ➔

## Nowenna do św. Andrzeja Boboli o wyproszenie łask potrzebnych dla naszej Ojczyzny

dokończenie ze str. 21 

### Dzień szósty

#### Modlitwa o pomoc w trudnościach, jakich doświadczamy

Panie Jezu Chryste obecny w Najświętszym Sakramencie! Wierząc w tajemnicę świętych obcowania upraszamy w naszej modlitwie wstawiennictwa św. Andrzeja Boboli. Przeżywając szósty dzień nowenny prosimy o pomoc w trudnościach, jakich dziś doświadczamy. Zwracamy się zatem do naszego wielkiego Patrona:

Święty Andrzeju Bobolo! Na drodze Twojego życia natrafiałeś na przeszkody, które stopniowo pokonywałeś z pomocą ufnej modlitwy. Dzięki niej rozpoznawałeś znaki otrzymywane od Boga: przeszkody stawały się stopniami na drodze w ślad za Jezusem.

Oto stoimy wobec trudności, które przekraczają nasze siły: doświadczamy pandemii koronawirusa, w wyniku której są tysiące ludzi chorych, setki zmarłych; przeżywamy ograniczenia w wielu obszarach naszego życia: w życiu rodzinnym, społecznym i religijnym; z niepokojem myślimy o dotkliwych skutkach pandemii w życiu ekonomicznym, o groźącym braku miejsc pracy i o bezrobociu, o psychicznym załamaniu wśród ludzi. Nie ma zgody w narodzie, a zbliżające się wybory prezydenckie są okazją do niezrozumiałych, bo wrogich zachowań niektórych środowisk wobec własnej Ojczyzny i rodaków.

Wspieraj nas św. Andrzeju Bobolo swym orędownictwem, abyśmy nie pozostali bez Prezydenta Polski, aby została oddalona pandemia koronawirusa, abyśmy przez cierpliwą modlitwę znaleźli pokój w bliskości Jezusa, a z Jego pomocą wytrwali aż do rozwiązania trudności, ku chwale Boga Ojca, który z Synem i Duchem Świętym panuje na wieki wieków. Amen.

Ojcze nasz; Zdrowaś Mario; Chwała Ojcu;  
Modlitwa do św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski

### Dzień siódmy

Modlitwa o pomoc w trudnych czasach

Panie Jezu Chryste obecny w Najświętszym Sakramencie! Wierząc w tajemnicę świętych obcowania upraszamy w naszej modlitwie wstawiennictwa św. Andrzeja Boboli. Przeżywając siódmy dzień nowenny prosimy o pomoc w trudnych czasach. Zwracamy się zatem do naszego wielkiego Patrona: Święty Andrzeju Bobolo, Patronie trudnych czasów! Ty krzepiłeś Polaków w czasach wielkiego zagrożenia. Oddajemy się Tobie w opiekę. Pomagaj nam wytrwać pośród wszystkich doświadczeń osobistych i społecznych.

Wyjednaj nam łaskę Bożego pokoju i jedności, byśmy z ewangeliczną rozważą umieli roztropnie postrzegać sprawy własne i sprawy Narodu w świetle Ewangelii Chrystusa.

BR 05/2020

Uproś nam odwagę działania, byśmy nie trwali w bezradności wobec zła, które nie ustaje. Niech nas napełnia Boża radość, gdy zwyciężamy albo ponosimy porażki. Święty Andrzeju Bobolo, oręduj za nami u Pana. Amen.

Ojcze nasz; Zdrowaś Mario; Chwała Ojcu;  
Modlitwa do św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski

### Dzień ósmy

#### Modlitwa za sprawujących władzę

Panie Jezu Chryste obecny w Najświętszym Sakramencie! Wierząc w tajemnicę świętych obcowania upraszamy w naszej modlitwie, w ósmym dniu nowenny, wstawiennictwa św. Andrzeja Boboli za sprawujących władzę. Zwracamy się zatem do naszego wielkiego Patrona:

Święty Andrzeju Bobolo! Twój patronat nad Ojczyzną sprawujesz w szczególny sposób przez ludzi obdarzonych władzą. Jako wierny towarzysz Jezusa przypominasz ewangeliczną prawdę, że wszelka władza ma służyć dobru ludzkiej wspólnoty. Prosimy Ciebie: wspieraj tych, którym została powierzona władza w państwie i w społeczeństwie, by spełniali swoje obowiązki w pełnym poszanowaniu prawa i w postawie służby.

Pomagaj także nam wszystkim w decyzjach związanych z władzą, by nasze wybory były dobre, wsparte wytrwałą modlitwą o światło Ducha Świętego, który z Ojcem i Synem króluje na wieki wieków. Amen.

Ojcze nasz; Zdrowaś Mario; Chwała Ojcu;  
Modlitwa do św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski

### Dzień dziewiąty

#### Modlitwa o światło nadziei

Panie Jezu Chryste obecny w Najświętszym Sakramencie! Wierząc w tajemnicę świętych obcowania upraszamy wstawiennictwa św. Andrzeja Boboli. Przeżywając dziewiąty dzień nowenny prosimy o światło nadziei. Zwracamy się zatem do naszego wielkiego Patrona:

Święty Andrzeju Bobolo! Twoje życie dopełniło się męczeństwem w krytycznym okresie Rzeczypospolitej. Gdy Polska przestała już istnieć, Twa przepowiednia jej odrodzenia była przez lata znakiem nadziei, której spełnienie dostrzeżono po pierwszej wojnie światowej. Nadzieją napawało również uznanie Twej świętości w czasie, gdy kończyła się druga Rzeczpospolita. Lata, które nastąpiły, były wielką próbą nadziei, jednak doczekaliśmy się w końcu, że w odrodzonej Ojczyźnie zostałeś ogłoszony Patronem. Dlatego powierzamy się Tobie, zwłaszcza w obecnym czasie niezgody i podziałów panujących w społeczeństwie oraz potęgującym się bluźnierczym atakom na Kościół i na kapłanów.

Niech nam przyświeca nadzieja, że Twój patronat owocuje dalej w odrodzeniu naszego życia zarówno osobistego, jak i społecznego. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen

Ojcze nasz; Zdrowaś Mario; Chwała Ojcu;

#### Modlitwa do św. Andrzeja Boboli Patrona Polski

Copyright by: Centrum Opatrzności Bożej;  
Warszawa, ul. Miodowa 17/19

Sanktuarium i Parafia Rzymskokatolicka  
pw. Św. Andrzeja Boboli w Warszawie, ul. Rakowiecka 61



# POMÓŻ SWOJEJ PARAFII

w tym trudnym czasie



„Taca” to Twój wkład m.in. w:  
- utrzymanie kościoła  
- wynagrodzenie pracowników  
- opłatę rachunków i podatków  
- remonty  
- pomoc potrzebującym

MOŻESZ POMÓC BEZ  
WYCHODZENIA Z DOMU  
przekaż dar serca  
na konto parafialne

ORGANIZATOR:  
Akcja Katolicka



## Obraz Maryi Wspomożenia Wiernych

Obraz Maryi Wspomożenia Wiernych w nastawie ołtarzowej turyńskiej bazyliki jest sercem i duszą rodziny salezjańskiej oraz sakralnym obiektem, przed którym oddają cześć Matce Chrystusa miliony katolików na całym świecie.

Ks. Bosko w 1865 r. poprosił artystę Tomasza Lorenzone, aby wykonał obraz, który miał się stać centralnym punktem późniejszej bazyliki. Natchniona wizja świętego została z precyzją urzeczywistniona przez piemontkiego malarza, który nad swym dziełem mierzącym 7 m wysokości i 4 m szerokości, pracował przez trzy lata w wynajętym specjalnie do tego celu salonie, w zabytkowym „Palazzo Madama” na centralnym placu Turynu.

Wielkie płótno Maryi Wspomożycielki ukazuje nam Dziewicę z Dzieciątkiem pośród apostołów. Jest to piękny symbol apostołskości Kościoła, w centrum którego znajduje się Maryja, Matka i Wspomożenie chrześcijan. Żywa kolorystyka i łagodne odcienie, bliskość postaci, łagodny wyraz twarzy Matki i Dzieciątka, którego ramiona są otwarte, ofiarują łaski i miłosierdzie tym, którzy uciekają do Jego Rodzicielki.

zobacz obraz na stronie 24.

## Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa  
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

## MSZE ŚWIĘTE

**W niedziele i święta:**

7:00,

9:00,



10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00, 13:15 (chrzty),



18:00 (dla studentów),

20:00 (dla licealistów)

**W dni powszednie:**

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

**W soboty:**

7:00, 7:30, 18:00 (liturgia niedzielna)



Msze św. transmitowane online  
w parafialnym serwisie YouTube

## Kancelaria parafialna

W związku z zagrożeniem epidemii kancelaria  
czynna w dni powszednie

po południu w godz. 16:30 – 17:30

i w soboty w godz. 9:00-10:10

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa  
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa**  
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,  
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także  
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

**Zespół redakcyjny:**

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Paweł Krzysztof Polański,  
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Sivińska  
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kaze@blwlad.pl

**Opiekun duchowy:** ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii





Tommaso Andrea Lorenzone, *Matka Boża Wspomożycielka Wiernych*, 1865, Basilica of Our Lady Help of Christians, Turyn, Włochy